Uniwersytet
Miesięcznik "Prad"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	—.60
Reklamy	— 5 „	—.40
Zwyczajne	— 5 „	—.30
Cyfrowe	— 5 „	—.70
Nekrologi	— 5 „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 849-84

Nr. 236. **Warszawa, Sobota 14 Października 1933 r.** **Rok X.**

Pożyczka i polityka kredytowa.

Rząd zwrócił się do społeczeństwa z prośbą o 120 miljonów dla pokrycia deficytu budżetowego. Społeczeństwo dało 324 miljony. — Opozycja wskazuje na „przymus", jako na powód sukcesu pożyczki. Jeżeliby nawet przyjąć, że zachodził pewnego rodzaju nacisk przy subskrypcjach urzędników państwowych, to udział tej warstwy wyraża się tylko kwotą 74 miljonów. Resztę, t. j. 250 miljonów subskrybowało samo społeczeństwo. O nacisku tutaj już zupełnie nie może być mowy. Nie chcemy z tego wspaniałego rezultatu wyciągać politycznych wniosków. Ale można i trzeba wyciągnąć wniosek gospodarczy: oto społeczeństwo ma uznanie i zaufanie do polityki finansowej rządu. Sukces pożyczki — to jest przedewszystkiem nagroda dla rządu za jego zaiste wielki wysiłek oszczędnościowy. Gdyby w r. 1930, przy pierwszych trudnościach budżetowych, rząd zamiast przeprowadzić oszczędności, zażądał od społeczeństwa pożyczki, efekt jego apelu byłby znacznie mniejszy. — Społeczeństwo daje dzisiaj państwu kredyt, albowiem widzi i rozumie, że państwo groszem publicznym oszczędnie, coraz oszczędniej gospodaruje.

Sukces pożyczki polega nietylko na widocznej cyfrze subskrybowanych kwot. Idzie znacznie dalej. Stwarza precedens. Pozwala skarbowi liczyć na to, że w chwilach trudnych może zaczerpnąć z rezerw społeczeństwa, oczywiście pod warunkiem, by ostrożną, oszczędną i przewidującą polityką powstanie takich rezerw w społeczeństwie umożliwił. Ma to dla skarbu znaczenie kapitalne, decydujące. Dotychczas skarb musiał akumulować zapory kasowe. Dzisiaj okazuje się, że oszczędna, konserwatywna polityka finansowa może w znacznej mierze rezerwy kasowe zastąpić, może pozwolić na ich obniżenie. Albowiem otwiera drogę do rezerw społeczeństwa. Jest to wybitny krok naprzód. Tembardziej jest konieczną należyta gospodarka rezerwami kasowemi, które w wyniku świetnego rezultatu pożyczki powstać w skarbie mogą.

Rząd to zrozumiał: zrozumiał, że istnienie znacznych zapasów kasowych przy możności korzystania z kredytu wewnętrznego jest gospodarczo niepotrzebne, a nawet szkodliwe, albowiem stwarza niepotrzebne tendencje ich rozdrapania, niecelowego wydania. Rozłożenie wpłat subskrybowanych kwot na 12 rat, czyli w taki sposób, by wpływy równoważyły mniej więcej tylko niedobór budżetowy, wskazuje, że rząd **nie chce** rezerw, nie chce mieć większych zapasów gotówki.

Ale powstanie choćby niewielkich zapasów w skarbie — poraz pierwszy od 3 lat — już obudziło wszystkie dawne próby wykorzystania istnienia rezerw w skarbie dla wpływania na konjunkturę gospodarczą. Skoro skarb ma trochę gotówki, to niechżeż kredyt będzie łatwiejszy, „liberalniejszy".

Znakomitą odprawę tym niebezpiecznym pomysłom dała „Gazeta Polska" z 11 b. m. w entrefilecie p. t. „O co chodzi" (nawiasem mówiąc, jest tajemnicą poliszynela, że autorem tych entrefiletów jest b. minister skarbu p. I. Matuszewski).

„...rozmiar kredytów jest dyktowany przez podaż kredytu. Państwo ma tu właściwie jeden tylko bezpośredni sposób wpływania na rozmiary kredytów, z jakich korzystać może życie gospodarcze, a mianowicie: ograniczać samo swój popyt na kredyt, t. j. nie zaciągać nowych pożyczek i spłacać stare. Pośrednio może oczywiście Państwo wpływać na podaż kredytu przez łagodną politykę podatkową, stwarzającą pomyślne warunki dla kapitalizacji"...

Polska musiała istnieć 15 lat, by te proste, oczywiste i niezbite prawdy zostały z autorytatywnego miejsca przez miarodajną osobistość wypowiedziane. Państwo może tylko w jeden sposób trwale zasilić kredyt dla życia gospodarczego: przez obniżenie swego udziału w dochodzie społecznym. Obniżenie wydatków, obniżenie podatków, nieakumulowanie w skarbie ani gotówki, ani majątku, kapitalizacja prywatna — oto droga, która prowadzi do zdrowego kredytu. Myśmy zawsze takiego kredytu pragnęli — i dlatego żądaliśmy poprostu oszczędności, obniżenia budżetu. Po tej drodze rząd kroczy: budżet został okrojony, zjawił się kredyt. Jak normalnie bywa najprzód kredyt dla najsilniejszego kredytobiorcy, którym w Polsce jest państwo.

Dotychczasowy przebieg wypadków był w Polsce odmienny: państwo przeciążało społeczeństwo podatkami, wypompowywało życie gospodarcze z gotówki, a potem zwracało ją (częściowo) w formie kredytów. Cały ten proces był gospodarczo niezmiernie szkodliwy. — Była to poprostu etatyzacja oszczędności, najbardziej szkodliwsza ze wszystkich. Państwo odbierało obywatelowi to, co mógł zaoszczędzić, nie wierząc, by sam zaoszczędził i oszczędzało za niego. Kredyt prywatny został zabity na rzecz państwowego. Banki prywatne na rzecz banków publicznych.

Gdyby obecnie znalazły się w skarbie w związku z pożyczką pewne nadwyżki, to w żadnym razie nie powinne one być zużyte w sposób, któryby pozwalał na rozszerzenie kredytów państwowych. Trzeba nauczyć rząd z jednej, etatystów z drugiej, życie gospodarcze z trzeciej strony, że skarb państwa nie jest źródłem kredytu. Nie powinien nim być. Fakt, że w związku z pozostawieniem pewnych zapasów płynnych, gotówkowych w skarbie państwa mówi się o zmianie polityki kredytowej dowodzi tylko, że Polska jest w dalszym ciągu krajem przeciążonym podatkowo. Trzeba wyrwać zło z korzeniem. W dalszym ciągu ograniczać wydatki, zmniejszać budżet, za duży na nasze siły. A zapasy kasowe pozostałe z pożyczki trzymać tylko w stanie zupełnie płynnym, na rachunkach bieżących w bankach. W przyszłości zaś zaciągać pożyczki tylko w wysokości niezbędnej dla pokrycia niedoborów. W razie przesuwskrybowania — uwięzić tylko odpowiednią część zadeklarowanych subskrypcyj.

Polityka kredytowa powinna być uzależnioną nie od istnienia takiej czy innej ilości gotówki w skarbie państwa, ale od ruchu cen. Jeżeli zwyżka cen jest pożądaną — liberalna polityka kredytowa jest wskazana, jeżeli zniżka — restrykcje kredytowe. Zwyżka cen byłaby ze wszechmiar pożądaną, ale, tak długo, jak długo mamy walutę opartą o złoto, tak długo, jak utrzymanie waluty złotej stanowi dogmat naszej polityki finansowej, tylko pod warunkiem, że światowa tendencja cen w złocie jest zwyżkowa. Ponieważ zaś obecnie tendencja cen w złocie jest w dalszym ciągu niestety na całym świecie, a zwłaszcza w Ameryce, zniżkowa, przeto i my dla utrzymania waluty złotej musimy dążyć do obniżania cen. „Zliberalizowanie" polityki kredytowej uniemożliwiłoby zniżkę cen, utrzymałoby conajmniej obecny poziom cen. Uniknięcie „zliberalizowania kredytu" uzasadnia p. Matuszewski koniecznością uniknięcia inflacji, my to nazywamy koniecznością nowego zastrzyku deflacji. Sądzę, że chodzi nam o to samo, tylko zachodzi różnica terminologji. Poprostu przy zliberalizowaniu polityki kredytowej, przy utrzymaniu poziomu cen z lata b. r., cóż dopiero przy ich zwyżce, pokłady waluty złota. Chcieć zwyżki cen **działaj** (czyli chcieć zliberalizowania polityki kredytowej, uniknięcia deflacji) jest równoznaczne z żądaniem porzucenia parytetu złotego, dewaluacji złotego. Można tego żądać, ale wówczas trzeba wyraźnie powiedzieć o co chodzi.

* * *

P. Matuszewski rozróżnia rozszerzenie kredytu od potanienia kredytu. „Czas" również wystąpił z myślą, że pożyczka może być tylko pewodem do pewnego obniżenia kosztów kredytu (vide Nr. 227 z 4 października b. r.). — Zbytni pośpiech byłby tutaj atoli szkodliwym. Procesy gospodarcze są powolne. Uckowanie gotówki skarbu na r-kach bieżących w Banku Polskim i bankach prywatnych oczywiście będzie sprzyjać obniżeniu ceny kredytu. Spłacenie przez skarb jego wierzycieli (t. j. spłata długów przedsiębiorstw państwowych i monopoli, wycofywanie bonów skarbowych), zmniejszenie nacisku śruby podatkowej, oraz choćby nieznaczne obniżenie procentu od wkładów w instytucjach oszczędnościowych będzie znacznie skuteczniejsze od obniżania stopy procentowej Banku Polskiego. Tę stopę warto będzie obniżyć dopiero wówczas, gdy stopa rynkowa przynajmniej zbliży się do stopy oficjalnej.

Dawać kredyt w okresie spadających cen — to zabijać najzdrowsze przedsiębiorstwo, najsolidniejszego dłużnika. Stąd też potanienie kredytu powinno być stopniowe, powinien się stale wydawać dłużnikowi za drogi, aż jego cena dojdzie do poziomu, przy którym nowa, zdrowa zwyżka cen będzie możliwa. Zarzucano rządowi, że wierzy w automatyzm kredytu. Toprawda, że w Polsce go niema. Ale trzeba go stworzyć. Mają rację ci, którzy o ten automatyzm walczą. Zbyt pośpieszne obniżanie kosztów kredytu wywołałoby zapewne przedwczesną zwyżkę cen, przedwczesną, a zatem chwilową.

Zapotrzebowanie kredytu jest w Polsce głównie ze skarbu państwa, przedsiębiorstw państwowych, gmin, innych ciał publicznych, ze strony podatników, których gnębi fiskus. Słowem wygórowane koszta kredytu są głównie wywołane nadmiernemi wydatkami instytucyj prawno-publicznych. Każde zmniejszenie tych wydatków — jest równoznaczne z obniżeniem kosztów kredytu. Kredyt jest dziś znacznie tańszy, niż 3 lata temu. W międzyczasie budżet został obniżony o jedną trzecią.

* * *

W ekonomji, jak i w polityce warunkiem powodzenia jest odróżnianie rzeczy istotnych od drugorzędnych, przyczyn pierwotnych od pochodnych. Ciężki, bolesny, długotrwały kryzys, który Polska przeżywa ma dwie praprzyczyny, dwa źródła — wszystkie inne są tylko logiczną konsekwencją tych pierwszych. — Pierwsza z tych przyczyn — to wszechświatowy spadek cen w złocie, spadek, który dotychczas trwa. Jeżeli ten spadek będzie trwał nadal, to jedynem na niego źródłem zaradczym byłoby porzucenie waluty złotej, dewaluacja złotego. Druga przyczyna — to przeciążenie podatkowe. Lekarstwem na to przeciążenie jest i może być tylko oszczędność w gospodarce państwowej i samorządowej, dalsza redukcja budżetów państwa, przedsiębiorstw państwowych, monopolów, ubezpieczeń społecznych, gmin.

Liberalizm kredytowy **w samej tylko Polsce** nie odwróci **światowej** tendencji zniżkowej cen w złocie. Liberalizm kredytowy nie wyrówna, nie umniejszy przeciążenia podatkowego.

Dyskusja o zliberalizowaniu polityki kredytowej przechodzi obok i mimo najważniejszych, istotnych, decydujących problemów. Do omówienia tych dwóch kapitalnych zagadnień reformy waluty złotej i zmniejszenia globalnego opodatkowania — powrócimy wyczerpująco w najbliższych numerach.

Gratulacje z powodu ślubu p. Prezydenta Mościckiego.

Z okazji zaślubin p. Prezydenta Rzplitej z p. Marją Dobrzańską do kancelarji cywilnej nadchodzą liczne depesze z życzeniami z całego kraju i zagranicy. Jednocześnie wiele osób wpisuje się do księgi audjencjonalnej, która została wyłożona w adjutanturze na Zamku.

Rada ministrów.

Wczoraj pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza odbyło się kolejne posiedzenie Rady ministrów. Na posiedzeniu tem Rada ministrów rozpatrzyła i uchwaliła szereg projektów ustaw, które w najbliższym czasie w każdym razie przed zwołaniem sesji sejmowej opublikowane zostaną w formie dekretów Prezydenta.

Zmniejszenie zadłużenia państwa polskiego.

Według danych ministerstwa skarbu ogólne zadłużenie państwa polskiego na 1 października br. wynosiło 4.253.100.000 zł., z czego na długi wewnętrzne przypada 429.000.000 zł., reszta na długi zagraniczne. Zadłużenie wewnętrzne stanowi niecałe 10 proc. ogólnego zadłużenia. W ciągu ub. kwartału zadłużenie wewnętrzne państwa polskiego zmniejszyło się o 8.4 milj. zł., zaś długu zagranicznego o 287.5 milj. zł.

Nominacja nowych profesorów na uniwersytetach.

Minister oświaty mianował w dniu wczorajszym Dra Romana Pollaka, prof. nadzwycz. uniwersytetu poznańskiego profesorem historji literatury tegoż uniwersytetu, Dra K. Michałowskiego, docenta uniwersytetu J. K. we Lwowie profesorem nadzwyczajnym archeologji na uniwersytecie warszawskim, Dra T. Ważewskiego, docenta U. J. profesorem nadzwyczajnym matematyki na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu, Dra Wł. Jakowickiego, prof. nadzwycz. uniwersytetu Stefana Batorego profesorem zwyczajnym ginekologji tegoż uniwersytetu, Dra Zygmunta Czernego, profesora nadzwycz. uniwersytetu J. K. we Lwowie profesorem zwyczajnym filozofji francuskiej tegoż uniwersytetu, Dra St. Szczeniowskiego, docenta U. J. K. we Lwowie profesorem nadzwyczajnym fizyki teoretycznej tegoż uniwersytetu, Dra Lecha Niemojewskiego, docenta, uniw. warszawskiego profesorem nadzwyczajnym historji nowożytnej archeologji tegoż uniwersytetu, Dra Stefana Kołaczkowskiego, docenta U. J. profesorem nadzwyczajnym historji i literatury polskiej tegoż uniwersytetu, Dra Adama Kleczkowskiego prof. nadzwycz. uniwersytetu poznańskiego profesorem zwyczajnym filologji niemieckiej na U. J. w Krakowie, wreszcie Dra St. Łempickiego prof. nadzwycz. U. J. K. we Lwowie profesorem zwyczajnym historji oświaty i szkolnictwa tegoż uniwersytetu.

Konferencja w MSZ.

Dnia 12 bm. wiceminister hr. J. Szembek przyjął posła belgijskiego hr. D'Avignon i chargé d'affaires chilijskiego p. Madrit. W dniu 13 bm. hr. Szembek przyjął ambasadora Włoch Bastianiniego oraz ambasadora Francji Laroche.

Majątek b. rosyjskich państw. banków ziemskich.

W Dzienniku Ustaw nr. 79 ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej regulujące sprawę przeznaczenia majątku b. rosyjskich państwowych banków ziemskich włościańskiego i szlacheckiego. Dekret przeznacza wszelkie mienie tych banków na rzecz części kredytowej funduszu obrotowego reformy rolnej.

Powrót prof. Młynarskiego.

Z Paryża powrócił prof. Feliks Młynarski, który w charakterze rzeczoznawcy uczestniczył w posiedzeniu komitetu finansowego Ligi Narodów. Na posiedzeniu tem omawiane były zagadnienia dotyczące położenia finansowego Bułgarji.

Powrót balonowców polskich ulega opóźnieniu

Z pokładu okrętu „Kościuszko", na którym — jak wiadomo — odbywają podróż z Ameryki do Polski zwycięzcy lotnicy polscy kpt. Hynek i por. Burzyński, donoszą, że okręt ten przybędzie do Gdyni z 24 godzinnem opóźnieniem, a więc nie w sobotę w południe, lecz w niedzielę o tej samej porze.

Tajemniczy zamach bombowy na redakcję „Naszego Przeglądu".

Na redakcję „Naszego Przeglądu" dokonano próby tajemniczego, ale na szczęście nieudałego zamachu bombowego. Do administracji tego pisma przybyło onegdaj 2 osobników, którzy pod pretekstem załatwienia jakiejś drobnej sprawy zabawili kilka minut w lokalu administracji i pozostawili odchodząc walizkę. Kiedy stwierdzono obecność owego bagażu, 2 urzędników administracji postanowiło otworzyć walizkę, aby zorjentować się co do jej zawartości. Tymczasem usłyszano z wewnątrz tykanie zegara oraz ujrzano wystający lont. Wobec tego niezwłocznie zawezwano policję oraz eksperta-pirotechnika. Okazało się, iż walizka zawiera rodzaj maszyny piekielnej. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy do spraw politycznych p. Kleiner, dochodzenia policyjne nadzoruje prokurator przy urzędzie śledczym p. Pawlikowski. W ciągu nocy ubiegłej przeprowadzono kilkanaście rewizyj w różnych punktach miasta. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. Zdaniem fachowców wybuch unieszkodliwionej maszyny piekielnej spowodować by mógł jedynie pożar. Wybuch granatu, który znajdował się w walizce nie byłby groźny.

Niemal równocześnie zawiadomiono policję o innym zamachu na jedną z żydowskich restauracyj przy ul. Marszałkowskiej. W godzinach południowych, gdy w lokalu znajdowało się sporo gości, jakiś nieznany sprawca rzucił petardę, która po słabym i nieszkodliwym zresztą wybuchu, pokryła wszystkich obecnych, ściany, stoliki i potrawy czarnym pyłem.

Obchód powstania 63 r. w Czechach.

Praga 13 października.

(PAT) W sobotę rozpoczynają się w Hradcu Kralowym uroczystości czeskosłowacko-polskie 70-lecia Powstania Styczniowego. W Hradcu przebywali internowani przez rząd austrjacki powstańcy polscy. Pamięć o nich żywo przechowywana jest w tradycji miasta. Na miejscowym cmentarzu znajdują się groby zmarłych tam powstańców. W związku z temi uroczystościami wczoraj wieczorem przybyło do Pragi 5 weteranów powstania pp.: Malewski, Wandalli, Milczarski, Świderski i Tarnawski. Udają się oni ze sztandarem powstańczym do Hradca Kralowego na zaproszenie miasta. Wśród witających przybyłych polskich powstańców znajdował się 80-letni starzec, burmistrz miasta Hradec Kralowy Ulrich, który pamięta internowanych w Hradcu przed 70 laty powstańców polskich.

Kongres bez historji.

Paryż, w październiku.

(Od własnego korespondenta).

Każdorazowy kongres francuskich radykałów stanowi pewien etap w historji Francji. „Le parti radical et radical-socialiste", jak brzmi oficjalnie nazwa radykałów, jest nietylko najsilniejszem w parlamencie stronnictwem, ale grupuje przedewszystkiem pewien wielki odłam społeczeństwa francuskiego, mianowicie średnich i nie największych rolników, rzemieślników, średnich mieszczan i średnią burżuazję. Wogóle jest to stronnictwo średniaków, wokół których grawituje sporo inteligencji, jak wokół wszystkich partyj na całym świecie, dającej to, co się nazywa mózgiem partji, a w razie potrzeby ministrów, premjerów i prezydentów. Radykali należą do tych nielicznych stronnictw francuskich, które posiadają program zwarty i organizację radykalne w całym kraju. Z tych wszystkich powodów kongresy radykałów nie mają znaczenia tylko lokalnego. Program na przyszłość, uchwalany na dorocznych kongresach tego stronnictwa obowiązuje nietylko stronnictwo, ale i ewentualnie rząd, wyłoniony ze stronnictwa, a ponadto zmusza inne stronnictwa do naśladowania ich akcji do programu radykałów. Cała Francja przeto z dużem zainteresowaniem, a często z napięciem słuchała ech, dochodzących z Vichy, gdzie przez kilka dni obradowali radykali. Tymczasem wbrew oczekiwaniom, tegoroczny kongres był kongresem „bez historji". Nie znaczy to, by nie rozważano na nim pierwszorzędnych zagadnień państwowych i międzynarodowych. Ale brak było kongresistom pewnej werwy, a obradom pewnego pieprzyku, który podnosi zainteresowanie. Lecz i ten fakt miał pewne przyczyny. Sami kongresiści stwierdzają, że to kojąca atmosfera Vichy tak uśpiła ich temperamenty, niemniej jednak przyczyna leży zgoła gdzieindziej, mianowicie w nieobecności na kongresie p. Herriota, złożonego chorobą w Lyonie. Prezes i animator stronnictwa, p. Herriot, jakkolwiek stanowi uosobienie zdowia i siły fizycznej ,to jednak ekspansował się zanadto w ostatnich czasach, aby to nie miało się odbyć bez szkody dla jego zdrowia. Podobno bowiem za kulisami partji toczyła się zacięta walka o władzę między p. Herriotem, jako przywódcą starej gwardji radykalnej, a p. Daladier, wodzem tak zwanych „młodoturków" w łonie partji. P. Daladier, będący właśnie u władzy, chciał odsunąć p. Herriota, nie odbierając mu jednak zainteresowania sprawami państwowemi. Wysłał go przeto wpierw do Stanów Zjednoczonych, a następnie na Wschód, przez Konstantynopol, Angorę, Sofję do Rosji, co szło zresztą po linji najnowszego, prorosyjskiego kursu zagranicznej polityki nowego rządu. Po tych wyczerpujących podróżach, p. Herriot musiał się położyć do łóżka i na kongresie brakło animatora obrad. P. Daladier obszedł się jednak ze swym rywalem partyjnym po rycersku: zaproponował kongresowi ponowny wybór przez aklamację na prezesa stronnictwa chorego wodza, czyli zatwierdził sam jego kandydaturę na ewentualnego najbliższego premjera z łona radykałów. Od dawna już bowiem radykali mają stale trzech kandydatów na premjerów, którzy co pewien czas zmieniają się u steru partji. Pierwszym kandydatem jest zawsze prezes stronnictwa, dwaj inni pozostają w rezerwie. O ile prezes stronnictwa obejmuje rządy Francji, natychmiast jeden z dwu rezerwowych kandydatów wybrany zostaje na prezesa stronnictwa i czeka na swoją kolej, gdy nastąpi przesilenie gabinetowe i gdy wezwany zostanie do utworzenia nowego rządu. Bardzo często u rządu zmieniają się tylko osoby, lecz barwy partyjne pozostają. Obecnie szefem rządu jest p. Daladier, kandydatem na szefa rządu pozostał nadal p. Herriot, a kandydatem na prezesa stronnictwa p. Chautemps, minister spraw wewnętrznych. Ten cichy pakt, zaproponowany przez p. Daladier'a, przyczynił się również do spokojnego przebiegu obrad kongresu. Wreszcie jedna przyczyna jeszcze: burze na kongresach radykalnych od szeregu lat wywoływali wspomniani wyżej młodoturcy, gromieni przez starą gwardję z p. Herriotem na czele. Tymczasem w tym roku nie dali o sobie znaku życia na kongresie. Jedni bowiem weszli do rządu, jak p. Daladier i Pierre Cot, inni karceni stale przez starszych, ustąpili z partji i przeszli na lewo. Inni wreszcie, wobec zmienionej sytuacji w Europie od chwili ujęcia władzy w Niemczech przez Hitlera przycichli zgoła i dali za wygraną. Tak przeto ostatni kongres radykałów był „bez historji".

Wynik obrad kongresu? Nic nowego, nic, co nie dało się zgóry przewidzieć. Jeśli idzie o politykę rolniczo-handlową — protekcjonizm na całej linji, jak dotąd. Ochrona produkcji rolnej, ochrona wina, drzewa, hodowli, premje wywozowe i wszelkie inne akcesorja, związane z systemem protekcjonistycznym. W polityce wewnętrznej zero, w polityce finansowej dopra wola uzdrowienia finansów i utrzymania kursu franka, w polityce zagranicznej znów zero.

Utarło się zdanie, że o ile rolnikom francuskim brakuje rąk do pracy (rolnicy — radykali), to jednak nie brak im mówców. Tym razem jednak i to zdanie okazało się frazesem. Żadnych wybitnych mówców i żadnych godnych mów. Zapewne, gdyby ministrem spraw zagranicznych był też radykał, bylibyśmy usłyszeli może ciekawe wynurzenia na temat polityki zagranicznej obecnego rządu. Ale p. Paul-Boncour'a kongres radykałów nietylko nic nie obchodzi, ale ponadto zajęty on jest obecnie w Genewie. Sytuację uratował w ostatniej chwili premjer p. Daladier, który przyleciał samolotem na bankiet, zamykający kongres. A ponieważ stoimy w przeddzień otwarcia obrad parlamentu, więc w myśl długoletniej tradycji, premjer musiał wypowiedzieć „mowę otwarcia", a raczej mowę, poprzedzającą powrót parlamentu z wakacyj. I w tej mowie dopiero wyłowiliśmy kilka ciekawych punktów.

Przedewszystkiem niesłychanie ważne wobec ostatnich rewelacyj Pertinaxa jest oświadczenie szefa rządu, że Francja nie zgodzi się na żadne dalsze rozbrojenie, o ile nie zostanie przyjęty w Genewie program rozbrojeniowy Francji. Stanowi to najpoważniejsze, acz spóźnione dementi rewelacyj Pertinaxa o koncesjach rozbrojeniowych, ofiarowanych Niemcom przez ministra Paul-Boncoura.

W polityce finansowej, szef rządu wysunął „conditio sine qua non". Albo parlament przestanie sabotować wysiłki rządu w celu uzdrowienia finansów i uchwali wreszcie wygotowany przez rząd, a dotąd nieznany zgoła plan finansowy, albo też musi sobie wybrać inny rząd, który pozwoli się sabotować. Te dwa zagadnienia, rozbrojenia i finansów, są dziś dla Francji najkapitalniejszemi. One też stanowiły cłou nietylko mowy p. Daladier'a, ale i obrad kongresu radykałów.

Jedna drobna dygresja na zakończenie: w mowie swej p. Daladier uczynił pewną aluzję do jakobinów, którzy wiele dobrego zdziałali dla Francji. Nie od dzisiaj wiadomo, że radykali francuscy przyjęliby na siebie chętnie rolę nowoczesnych jakobinów. Filozofowie polityki francuskiej (nie muszę nikogo przekonywać, że obok różnych filozofij istnieje również, szczególnie we Francji, filozofja polityki), wobec ostatniej prodyktatorskiej działalności p. Tardieu, doszli do przekonania, że dyktatura indywidualna nie odpowiada charakterowi Francuza i że we Francji możliwa byłaby tylko dyktatura grupy osób dobrej i silnej woli, na wzór jakobinów. Zachodzi przeto pytanie, czy aluzja szefa rządu w jego mowie była celowa i stanowiła próbny balonik, czy też był to tylko niewinny zwrot retoryczny. Naszem zdaniem, Francja jeszcze nie dojrzała do dyktatury i należy wątpić, czy to kiedykolwiek nastąpi. Dyktatura rodzi się z chaosu, a przeciętny Francuz (ogół składa się zawsze z dużej większości osób przeciętnych) zbyt zdrowo patrzy na świat i na życie ,aby pozwolił państwu utonąć w chaosie. Dowodem rok 1926. Ówczesny chaos finansowy mógł zrodzić dyktatora, a zrodził tylko zbawcę w osobie p. Poincarego, który odszedł w swe zacisze po dokonaniu wielkiego dzieła. W roku 1933 Francja niedaleko jest od roku 1926, o czem świadczy zresztą ultimatum p. Daladier'a pod adresem parlamentu, ale mimo to nie należy się spodziewać żadnych eksperymentów dyktatorskich. Dyktatura potrzebuje pewnego przygotowania, a we Francji już nawet i p. Tardieu przestał ją przygotowywać.

Aleksander Then.

Z teatrów.

Teatr Kameralny: „Wróg ludu“ sztuka w 5-ciu aktach Henryka Ibsena — przekład W. Berenta.

Pozostający pod kierunkiem artystycznym Karola Adwentowicza, Teatr Kameralny zainaugurował drugi rok swego istnienia wznowieniem głośnej przed kilkudziesięciu laty sztuki słynnego pisarza norweskiego Henryka Ibsena pt. „Wróg ludu“. Rzecz ta jest dla całego pokolenia widzów teatralnych bezwzględną nowością. Ale i starsze pokolenia bywalców teatralnych winny się sztuką tą zainteresować. Okazało się bowiem po latach 50 od napisania, a zgórą trzydziestu od pierwszego wystawienia „Wroga ludu“ w teatrze „Miłośników Sceny“ (lokal obecnego teatru „Nowa Komedja“), że dramat Ibsena nietylko nie stracił na żywotności i prawdzie wewnętrznej, lecz właściwie może dziś dopiero, w dobie naszej samodzielności politycznej, stał się całkiem zrozumiały i poniekąd aktualny, oczywiście w sensie aktualności ideowej.

Historja walki Dra Stockmana, walki jednostki, wojującej o prawdę ze zorganizowaną, broniącą się w imię haseł wygody życiowej — większością, mimo wielkie przeobrażenia społeczne i ideowe zachowała po latach kilkudziesięciu tyle mocy przekonania, że narzuca się suggestywnie dzisiejszemu widzowi, mimo, że faktura sztuki (pięć aktów) jest mocno przestarzała, a rozumowania Ibsena tu i ówdzie wręcz — naiwne.

O trwałem powodzeniu „Wroga ludu“ mówić byłoby zbyt ryzykownie i przedwcześnie, jednakże głęboko odczuta interpretacja roli Dra Stockmana przez tak znakomitego ibsenistę, jak K. Adwentowicz i wielki jego sukces w tej roli powodzeniu temu toruje drogę.

Inni wykonawcy bardzo starannie odegrali swe role, zwłaszcza pp.: Horecka, Kwiatkowski, Srebrzyski, Rzencki. Niepotrzebnie wyjaskrawił rolę burmistrza p. Piekarski. Przyznać należy że „Wróg ludu“ był jednem z najbardziej interesujących widowisk bieżącego sezonu teatralnego. —S—

Wyścigi konne.

Pochmurna lecz bez deszczu, pogoda zebrała dużo publiczności na Mokotowskiem Polu. Gonitwy nieźle obsadzone, dały wyniki miarodajne mniej więcej z góry łatwe do przewidzenia. — Gonitwa na krótkim 850 mtr. dystansie o nagrodę pozagrupową 7.000 zł., u startu tylko trzy dwujletnie konie. Przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca gonitwę łatwo wygrał og. Fridland, własność i hodowli p. L. Morzyckiego (po Double-Up i Astrid) o 2 dł. od Lorraine, za którą trzecia o 1½ dł. Moja. Wygr. w 52 s., tot. 7 zł. Nagrodę II-ej grupy, dla 2 let. na dystansie 1100 mtr., przebytym w 1 m. 8 s., finiszem pewnie wygrała (wychowanka Państ. Stada, po Villars i Simplicite, własn. st. „Lubicz“), Maskota o 1 dł. od Le Polikare, trzecia Lala Rukh, bez miejsca Ksieni i Mrzonka. Tot. 20,5 fr., 7,5 zł. i 7 zł. — Gonitwę o nagrodę III. grupy (1.800 zł.) dla 2 let. na tym samym, jak poprzednia dystansie, przebytym w tym samym też czasie, wygrał finiszem og. Loridan st. „Lubicz“ (po Buvesz i Apsara), bijąc finiszem z czwartego na dystansie miejsca w gonitwie, o 1 dł. Babinicza, trzeci o łeb Cagliostro, dalej Fuksja, Kronos, Satrapa i Myrom. Tot. 12.5 fr., 7, 12 i 13,5 zł. — Nagrodę 1.800 zł. dla 3 let. i st. w gonitwie na dystansie 2.100 mtr. finiszem, wychodząc na czoło stawki w połowie prostej przed celownikiem, b. łatwo wygrała 4 l. Damseł, wł. pułk. W. Andersa, bijąc o 1½ dł. Lancelota, za którym o szyję 3 let. La Valliere, bez miejsca Galicja, Toledo, Fenomen. Wygr. w 2 m. 17 s. Tot. 16 fr., 8,5 i 9 zł. — Gonitwę o nagrodę pozagrupową 5000 zł. na dystansie 1.600 mtr., po wyczofaniu się od współzawodnictwa trzyletnich Janczara, Doli, Laudy II i pozostaniu na starcie 3 l. Eclaira II, rozegrały między sobą same konie starszego wieku. Przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca, silnie na finiszu wysyłany, gonitwę wygrał 5 l. Jawor st. „Alba“ (po Fils du Veut i Azalja hod. St. Państwowego) bijąc o 1½ dł. 4 l. Fontango, za którym trzeci 5 l. Isard o 2 dł., czwarty i ostatni 4 l. og. Dalaj-Lama. Wygr. w 1 m. 40 s. Tot. 9.5 fr., 6 i 6,5 zł. — Nagrodę 2.000 zł. w gonitwie na dystansie 1.600 mtr., finiszem z przedostatniego miejsca w gonitwie, w walce z 4 l. Koncertem, bijąc rywala o szyję w samym celowniku, wygrał 5 l. Eclair st. „Natalin“. Trzeci o 2 dł. pln. Bohun, dalej Szarża, Pielgrzym i Huryska. Wygr. w 1 m. 41 s. Tot. 7.5 fr., 6,5 zł. i 10,5 zł. — Przeprowadziwszy gonitwę (na dystansie 2.400 mtr. przebytym w 2 m. 42 s.), z miejsca do miejsca, nagrodę 1.600 zł. zdobyła 6 let. Ironja p. L. Morzyckiego, od 3 let. Emocji o ½ dł., trzeci o 1 dł. 4 l. Bambino, bez miejsca Natan R i Mag. Tot. 16 fr., 7,5 i 7,5 zł.

Nasi faworyci na dzień 13 bm.:

1) Parbleu.
2) Menzalówna, Tamka.
3) Varahand, Lavena.
4) Kejanna, Krasawica.
5) Marengo, Wotan.
6) **Firley, Genova** (nagroda 20.000 zł międzynarodowa im. ks. Lubomirskich 4 800 m).
7) Jontek, Junone, Bakarat, Sternblum.
8) Varahand, Honorata, Quintoretto, Konstancja.
9) Lavena, Gortyna, Konsul.

KRONIKA.

Warszawa 14 października.

— Kalendarz na sobotę: św. Kaliksta. Wschód słońca 5.43, zachód 16.36, wschód księżyca 24.00, zachód 14.45.

OGÓLNA.

— 400-lecie urodzin Stefana Batorego. W niedzielę dnia 15 bm. o 5 po poł. na placu Marszałka Piłsudskiego odbędzie się akademja dla uczczenia 400-lecia urodzin Batorego. Plac będzie iluminowany reflektorami i pochodniami. 12-metrowej wielkości Orzeł Biały i mapa Polski z godłem 36 ziem wchodzących w skład Rzeczypospolitej za czasów Batorego w otoczeniu sztandarów, organizacyj i szkół będą stanowiły tło. 10 megafonów rozstawionych na placu roznosić będzie słowa mowców do najdalszych jego zakątków. Program akademji zawiera przemówienia, popisy chóralne śpiewacze i inne.

— Nadanie Krzyża Niepodległości. We wczorajszym Monitorze Polskim ukazało się zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej nadające 12 krzyży Niepodległości z mieczami, 984 krzyży Niepodległości oraz 507 medali Niepodległości.

— Nowa przewodnicząca „Rodziny Urzędniczej“. P. Janina Prystorowa, założycielka Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza“ zrzekła się godności prezeski zarządu głównego, piastowanej od pierwszej chwili powstania instytucji. Zarząd główny wybrał prezeską Stowarzyszenia p. Marję Jędrzejewiczową, małżonkę premjera.

— Międzynarodowa Harcerska Wystawa Malarska. W łonie Związku Harcerstwa Polskiego powstał projekt zorganizowania w Warszawie wystawy prac malarskich harcerzy wszystkich krajów. Wystawa ta obejmie w pierwszym rzędzie prace, związane z ostatnim światowym zlotem skautowym pod Budapesztem, które nadesłane zostaną do Warszawy w najbliższym czasie. Otwarcie wystawy projektowane jest w grudniu r. b. Ponadto Związek Harcerstwa Polskiego wystąpił z inicjatywą zorganizowania Międzynarodowego Związku Plastyków Skautów z siedzibą w Warszawie.

— Piloci polscy na czeskiem święcie lotniczem. Dnia 14 bm. w godzinach południowych z lotniska w Mokotowie startuje inż. Grzeszczyk do Lwowa, skąd wraz z por. Bleicherem udaje się na zaproszenie czechosłowackiego Aeroklubu do Uhorosczu celem wzięcia udziału w wielkiem święcie lotniczem Czechosłowacji.

— Skazanie b. posła Smoły. Sąd najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę b. posła Jana Smoły ze Stronnictwa Ludowego, oskarżonego o nawoływanie do buntu celem usunięcia siłą rządu. Smoła w grudniu 1928 r. na wiecu w Urzędowie powiatu janowskiego wysunął tego rodzaju postulat. Skazany przez sąd okręgowy na 3 miesiące więzienia na skutek apelacji wniesionej przez obronę i prokuratora sąd apelacyjny powiększył mu karę do 2 lat więzienia. Sąd najwyższy pod przewodnictwem sędziego Jamonta wyrok ten zatwierdził, oddalając skargę kasacyjną.

— Kalendarzyk łowiecki. Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego państwa, oprócz województwa śląskiego, w listopadzie przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: Łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, sarny-kozy, łosie jeleni i daniele, niedźwiedzie, rysie, wiewiórki, głuszce-koguty, cietrzewie-kury (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), kuropatwy (w woj. wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem, krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem), dropie, dropie-kamionki (strepety), żbiki, kuny leśne (tumaki), oraz norki.

— Sprostowanie. Do umieszczonego we wczorajszym numerze artykułu p. t. „Drzeworyty w IPS“ wkradło się szereg omyłek zecerskich. M. in. w szpalcie drugiej mylnie wydrukowano nazwiska L. Gardowski i Bogna Krasnodębska-Gardowska. W szpalcie czwartej, wierszu 6 zamiast A. Podoski czytać należy A. Półtawski.

MIEJSKA.

— Pierwsza w Polsce przychodnia dla chorych na gruźlicę kości. Z inicjatywy i funduszów min. Opieki Społecznej powstała w Warszawie przy udziale Polskiego Tow. Przeciwgruźliczego pierwsza w Polsce przychodnia dla chorych na gruźlicę kości. Przychodnia ta znajduje się w lokalu kliniki wewnętrznej Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 59. Kierownikiem przychodni jest prof. Dr A. Leśniowski, dyrektor kliniki chirurgicznej. Przychodnia pozostaje w ścisłej łączności z przychodnią dla chorych na gruźlicę płuc, której kierownikiem jest prof. Orłowski.

— Nowe gmachy szkolne. W najbliższych dniach oddane będą do użytku szkół powszechnych nowe lokale szkolne w Aleji Szucha (dawna lecznica Dr Solmara), na Targówku i przy ul. Leszno 81. Nowe lokale szkolne zapewnią naukę 2.500 dzieciom.

— Wieczór muzyczno-literacki w IPS. Dziś o 9.15 wieczorem odbędzie się w IPS pierwszy wieczór muzyczno-literacki grupy „Najmłodszych“. Udział biorą St. Jarzębski, Lutosławski, Nadgryzowski, Wardęchowska i in.

— Z Salonu Garlińskiego. W poniedziałek, 16 bm. o 10 przed południem w Salonie sztuki Cz. Garlińskiego, Mazowiecka 8, odbędzie się otwarcie wystawy Nini Alexandrowicz.

— Klub studentów cudzoziemskich. Z inicjatywy akademickiego Związku zbliżenia międzynarodowego „Liga“ powstał w Warszawie klub studentów cudzoziemskich, którego zadaniem będzie ułatwienie studentom cudzoziemskim studjującym na uczelniach warszawskich kontaktu z kolegami polskimi oraz dostarczanie członkom wszelkich ułatwień w studjach, ulg itp. Lokal klubu mieścić się będzie w siedzibie „Ligi“ Ossolińskich 6. Sekretarjat czynny jest w poniedziałek, środy i piątki od 17 do 18.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— Rozwiązanie Rady m. w Żywcu. P. wojewoda krakowski na podstawie uchwały wydziału wojewódzkiego rozwiązał dotychczasową Radę miejską w Żywcu i mianował tymczasowy zarząd miejski, na którego czele stanął p. Markowski z Krakowa jako komisarz. Do Rady przybocznej weszło 14-tu członków.

— Z powodu robót drogowych z dniem 7 października b. r. zamknięto komunikację kołową w Krynicy-Zdroju na ul. Piłsudskiego w km. drogi państwowej 208.800—212.200 aż do odwołania. Komunikację autobusowa będzie odbywała się przez przesiadanie.

ZE LWOWA.

— Postój eskadry polskiej w przelocie do Rumunji. W skniowie na wojskowem lotnisku zatrzymała się w przelocie do Rumunji eskadra polska. Na lotnisku zebrali się przedstawiciele władz wojskowych oraz cywilnych z województwa płk. Beliną-Prażmowskim na czele. Przybyli również prezydent m. Drojanowski, starosta grodzki Dr Klimów, sekr. woj. Kirschner i in. Po przywitaniu lotników odbyło się śniadanie, w którem prócz przedstawicieli władz wziął udział cały korpus oficerski 6 p. l. z dowódcą tego pułku płk. Domesem na czele. Następnie eskadra wyruszyła w dalszą drogę do Rumunji.

— Lotnisko w Stanisławowie. Realizacja budowy lotniska w Stanisławowie rusza szybko naprzód, ponieważ plan lotniska już sporządzono i przesłano zarządowi miejskiemu, znalazło się sprawa budowy lotniska na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Rady miejskiej. W wyniku tego i po zakupieniu odpowiedniej parcell pod przyszłe lotnisko, budowa będzie rozpoczęta jeszcze w bieżącym roku.

Z POZNANIA.

— Czytelnia czasopism w Bibljotece Uniwersyteckiej. W Poznaniu odbyła się uroczystość otwarcia nowej czytelni czasopism. W uroczystości wzięli udział J. M. rektor U. P. prof. S. Runge, członkowie komisji bibljotecznej, zebrani Koła poznańsko-pomorskiego Tow. bibljotekarzy, zarząd Towarzystwa przyjaciół Bibljoteki Uniwersyteckiej oraz zaproszeni goście. Po krótkiem przemówieniu J. M. rektora zebrani obejrzeli urządzenie czytelni. W czytelni znajduje się stale 500 czasopism bieżących. Umieszczono tu również część bibljoteki podręcznej.

Z POMORZA.

— Oryginalni pasażerowie. Bezpośrednio po odjeździe z Gdyni greckiego statku „Fred“ z ładunkiem węgla dla Genui, zauważono 10 osobników, którzy ukryli się w luce bunkrowej z zamiarem bezprawnego przejechania z Gdyni do Włoch. Niefortunnych pasażerów wyprowadzono na ląd, gdzie zaopiekowała się nimi policja.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) Plon Śl. straży granicznej za III kwartał. W III kwartale br. Śl. straż graniczna przyfrymała 2812 przemytników oraz 461 osób nielegalnie przekraczających granicę. Ogólna wartość towaru przemyconego wynosi około 227 tys. zł. ponadto udowodniono przemycanie towaru na sumę 680 tys. złotych.

— (c) Nieszczęśliwy wypadek na kopalni „Hildebrand“. Dziś w południe na kopalni „Hildebrand“ w Nowej Wsi wydarzył się nieszczęśliwy wypadek spowodowany obsunięciem się węgla, przyczem dwu górników zostało rannych.

— (c) Swastyka na słupie telegr. w Krol. Hucie. Dziś rano wywieszono na słupie telegraficznym na szosie krol.-huckiej sztandar hitlerowski o rozmiarach 100×50 cm ze swastyką hitlerowską na białem tle. Sprawców ujęto.

Z KATOWIC.

— Za szpiegostwo. Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę niejakiego Antoniego Haiemby z Tarnowskich Gór, któremu akt oskarżenia zarzucał szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przesłuchaniu szeregu świadków i rzeczoznawców, sąd przyznał oskarżonemu jak najdalej idące okoliczności łagodzące i skazał go na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Z CIESZYNA.

— (c) Wśród ogólnej akcji antyhitlerowskiej w Czechosłowacji również w Czeskim Cieszynie i Trzyńcu władze czeskie przeprowadziły szereg rewizji domowych i konfiskat materjału obciążającego. Zwłaszcza w Cieszynie Czeskim gdzie organizacja niemiecka narodowych socjalistów była głównie dzięki zasiłaniu jej szeregów przez renegatów dość silna; wyniki rewizji były pozytywne.

Z WILNA.

— Prof. Herbaczewski przybędzie do Wilna. Do Wilna nadeszła wiadomość, że znany profesor Uniwersytetu kowieńskiego Herbaczewski przybywa do Wilna jeszcze w bieżącym miesiącu. Prof. Herbaczewski jest obecnie zajęty likwidowaniem swojej bibljoteki w Kownie.

Madonna w malarstwie, rzeźbie i grafice

W numerze z 27 września podaliśmy wiadomość o konkursie na temat „Matka Boska w przedstawieniu malarki, rzeźbiarki i graficzki“ rozpisanym przez Liceum florenckie. Zarząd Liceum prosi nas o sprostowanie dat w tej notatce podanych. Mianowicie termin zgłaszania utworów konkursowych upływa nie 15, ale dopiero 25 października, a ich wysyłkę powinna nastąpić pomiędzy 1 a 5 listopada.

Dotychczas nie zgłoszono z Polski ani jednej Madonny, — byłaby wielka szkoda, gdyby malarstwo polskie nie było reprezentowane na tym międzynarodowym konkursie.

Wyrok w procesie o zajścia w Ropczycach

W czwartek w Tarnowie o godzinie 19.30 przewodniczący kompletu sądzącego zajścia w Kozodrzy, sędzia Łodziński otworzył rozprawę i przystąpił do odczytania wyroku. Mała salka sądowa mimo dotychczasowego braku zainteresowania ze strony publiczności wypełniła się po brzegi publicznością, oczekującą na wyrok w sprawie t. zw. zajść ropczyckich. Obecni byli m. in.: poseł Wrona (Str. Lud.) i pos. Ciołkosz (PPS.). Przewodniczący odczytał wyrok skazujący 14 oskarżonych, a uwalniający jednego od winy i kary. Sąd uznał oskarżonego Ludwika Magdonia winnym po myśli art. 164. par. 2. i skazał go na 10 miesięcy więzienia, Stanisława Matuszkiewicza z art. 164. par. 2 na 10 mies. więzienia, Władysława Woźnego po myśli tegoż artykułu na 7 mies. więzienia, Marcina Pasowicza na 8 miesięcy więzienia, Stanisława Madeja na 8 miesięcy więzienia, Marcina Madeja na 7 miesięcy więzienia, Michała Gajdę na 10 mies. więzienia, Fr. Madeja na 7 mies. więzienia, Michała Dąbrowskiego na 7 mies. więzienia, Józefa Cabaja na 8 mies. więzienia, wszystkich z art. 164. par. 2. K. K. Oskarżonego Franciszka Ciślaka uznał winnym z art. 251. i skazał go na 6 miesięcy więzienia oraz z art. 164. par. 2. na 6 miesięcy więzienia, łącznie na 8 miesięcy więzienia, Stanisława Więcka z art. 164. par. 2. na 7 miesięcy więzienia, Józefa Strzampa z art. 251. K. K. na 6 miesięcy oraz z art. 164. par. 2. na 6 miesięcy, łącznie na 9 miesięcy więzienia. Wojciecha Szeligę uznał sąd winnym z art. 164. par. 2. i skazał na 10 miesięcy więzienia. Oskarżonego Wojciecha Kiczyńskiego sąd uwolnił od winy i kary. Sąd postanowił w stosunku do oskarżonych Pasowicza i Szeligi uchylić areszt śledczy oraz wszystkich oskarżonych zaliczyć areszt śledczy. W motywach sąd przyjął za stwierdzone, że na szereg miesięcy przed wypadkami ludność tamtejszych okolic była podburzana i przygotowywana do większych wystąpień przeciw władzom. Nie motywy gospodarcze, lecz polityczne były tego przyczyną. O tem, że zajścia były przygotowywane, świadczą fakty, że wieść o zajściach w Kozodrzy rozeszła się natychmiast szeroko po najdalszych gminach. Dalej świadczy o tem fakt wysłania specjalnych posłańców i gońców konnych. Obrona zgłosiła w imieniu wszystkich oskarżonych apelację.

Proces o zajścia w Łapanowie.

W 5-tym dniu rozprawy o zajścia w Łapanowie sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków odwodowych, których zgłosiła zgora ok. 120. Wczoraj przesłuchano kilkunastu świadków, przeważnie mieszkańców Trzciany, skąd — jak wiadomo — wyruszył jeden z pochodów, zdążających krytycznego dnia do Łapanowa. Wszyscy starają się zeznaniami swemi oskarżonych odciążyć. Twierdzą, że ludzie nie byli uzbrojeni, kamieni nie rzucali, ani policji nie prowokowali. Do Łapanowa szli nie na wiec, ale na uroczyste nabożeństwo, jakie w dniu święta ludowego miało się w tamtejszym kościele odprawić. O tem, że nabożeństwo to zostało przełożone i odprawione w piątek 3 czerwca nie wiedzieli. Charakterystyczne dla zeznań tych świadków było przesłuchanie niejakiego Jana Gulasa, który twierdził, że kiedy policja pochód zatrzymała a jego uczestników zaczęła bić, widział jak oskarżony Dzióbek dostał i razy kolbą po plecach. Przewodniczący stwierdza na to z urzędu, że ksiądz Dzióbek sam zeznał do protokułu, iż został uderzony tylko raz. Świadek ten będzie prawdopodobnie pociągnięty do odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Równie mało przekonywująco wypadły zeznania niejakiej Marji Rybowej, podobno kandydatki do sejmu, która m. in. twierdzi, że wprawdzie wiec w Łapanowie był zakazany przez starostę bocheńskiego, ale zezwolono na odbycie go w Zagorzanach powiatu myślenickiego i ludzie po nabożeństwie w Łapanowie mieli tam właśnie się udać. O przełożeniu nabożeństwa świadek ten też nie wiedział. Zeznania niektórych świadków z powodu swej naiwności wywołują chwilami śmiech na galerji, objawy te jednak przewodniczący tłumi groźbą opróżnienia sali.

Teroryści ruscy przed sądem.

W 5 dniu rozprawy toczącej się w Samborze był przesłuchiwany świadek Józef Biłas z Truskawca, który powiarza szczegóły napadu na pocztę przez Wasyla Biłasa i Danylyszyna, w szczególności stwierdza, że pieniądze z poczty zabrali Wasyl Biłas, Hnatow i Danylyszyn. Inni oskarżeni mieli w czasie napadu podzielone role i wyznaczone stanowiska. Świadek Antoni Fitz, wywiadowca policji opowiada o przebiegu śledztwa oraz o przyznaniu się poszczególnych oskarżonych do czynu. Wszyscy oskarżeni zeznanie świadka potwierdzili. Przy tej sposobności prokurator zwracając się do oskarżonych zaznacza, że jak widać, zrobiono wszystko, aby nikt nie mógł rzucać podejrzeń o wymuszanie zeznań. Następnie prokurator stawia wniosek o odczytanie niektórych numerów „Surmy“ na okoliczność specjalnej atmosfery, w jakiej wychowywali się oskarżeni, Trybunał po naradzie postanowił odmówić wnioskowi prokuratora oraz postanowił odmówić wnioskowi obrony co do odczytania aktów sprawy „Plasta“. Zkolei trybunał odczytuje tekst piosenki, kolportowanej przez OUN o charakterze antypaństwowym. Na czas jej odczytania przewodniczący zarządza tajność rozprawy. Na wniosek obrońcy Roguskiego na sali pozostało dwu sprawozdawców pism ukraińskich jako mężowie zaufania. Po przywróceniu jawności nastąpiło odczytanie świadectw urzędowych, dotyczących oskarżonych.

Po aresztowaniu zbrodniczej pary.

Przesłuchanie Maliszowej i Malisza.

Aresztowaną w Rabce Maliszową przywieziono pociągiem onegdaj wieczorem do Krakowa, pod eskortą dwóch posterunkowych. Na wieść o przejeździe zbrodniarki, tłumy na wszystkich stacjach dobijały się do pociągu, by ją zobaczyć. Na dworcu Kolejowym w Krakowie tłoczyły się wielkie rzesze ciekawych, policja jednak wyprowadziła Maliszową bocznem wyjściem przez dworzec zachodni do oczekującej zakratowanej karetki policyjnej, poczem aresztowaną odstawiono na ul. Siemiradzkiego do urzędu śledczego policji państwowej.

Tu przesłuchania Maliszowej dokonał w obecności nacz. Pollaka, komisarz Balicki. Maliszowa z zupełnym spokojem przyznała się do winy twierdząc, że plan zbrodni przygotowała wspólnie z mężem. Po półgodzinnem przesłuchaniu, przewieziono Maliszową do aresztów „pod Telegrafem“.

Malisz wczoraj jeszcze przebywał pilnie strzeżony w osobnej salce szpitala miejskiego w Katowicach. Przesłuchiwany opowiadał ze szczegółami przebieg zbrodni, przyczem winę przypisywał sobie, usiłując żonę. Wypierał się, jakoby miał wspólników.

Nadto przesłuchano w Katowicach cały szereg osób, które miały styczność ze zbrodniczą parą. Są to przeważnie śpiewacy kabaretowi i tancerki, w których towarzystwie Maliszowie przebywali. Malisz przez dziesięć dni wałęsał się po restauracjach i kabaretach w Katowicach, starając się zagłuszyć niepokój i strach, jaki w nim nurtował — przed ręką władzy.

Z pobytu Maliszowej w Rabce.

Maliszowa w Rabce w przeddzień aresztowania udała się na dancing do kasyna zdrojowego i późną nocą wróciła do willi „Storczyk“, gdzie mieszkała. Na dancingu w towarzystwie pewnej panny i dwóch panów, Maliszowa wypiła kilka kieliszków wódki, oświadczając iż „ma robaka, którego pragnie zalać“.

Po aresztowaniu Maliszowej, policja przeprowadziła szczegółową rewizję w jej pokoju, nic jednak ważniejszego nie znaleziono.

Przed sądem doraźnym.

W krakowskim sądzie Maliszowie poddani będą badaniu przez psychiatrów. Badania dokonają znawcy sądowi prof. Dr Jankowski i prof. Dr Olbrycht.

Mordercy staną przed sądem doraźnym, który odbędzie się prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia.

Bandycki napad hitlerowców na gdańskich Polaków

Gdańsk 13 października.

(PAT) Dnia 11 b. m. około godziny 20.45 dwaj umundurowani hitlerowcy zjawili się w restauracji Polaka Masy w Eiganowie na terenie Wolnego Miasta, żądając litra wódki, za którą nie zapłacili. Następnie podeszli do drzwi, nawołując czatujących na dworze 8 towarzyszy, w tem 4 umundurowanych szturmowców. W restauracji odbywało się zebranie rolników, omawiających sprawy, związane z dowozem mleka do mleczarń. Hitlerowcy wyrzucili zebranych, poczem zaczęli rzucać krzesłami po restauracji, rozbijając szyby, butelki, lampy itd. Obecni w panicznym strachu opuścili lokal. Następnie hitlerowcy wtargnęli do prywatnego mieszkania Masy, gdzie wyrzucili z łóżka dziecko i żonę Masy. Hitlerowcy ograżali się przytem: „Wyczyścimy gniazdo polskie“. — Po zniszczeniu mieszkania najstarszy z hitlerowców, który kierował całą akcją, zażądał od Masy obliczenia w ciągu kwadransa wyrządzo-

Johan Bojer.

—ooo—

W sobotę rozpoczynamy — w autoryzowanym przekładzie — druk ostatniej powieści Jana Bojera pt. „Nowa Ojczyzna“. Dziś podajemy krótką charakterystykę znakomitego skandynawskiego pisarza, który w najnowszej literaturze światowej zdobył niemały rozgłos i szeroką poczytność.

Wykazując luki w dziale naszych przekładów z obcych literatur, Żeromski podkreślił swego czasu brak dzieł Johana Bojera. Upłynęło lat kilkanaście i oto niemal wszystkie powieści tego wielkiego pisarza norweskiego zostały spolszczone, zdobywając mu także w Polsce sławę, jaką od dawna cieszy się w innych krajach Europy.

Serję przekładów Bojera zapoczątkował u nas L. Staff, jedną z jego najlepszych powieści: „Wielki głód“. Za nią nastąpiły dalsze: „Ostatni wikingowie“, „Nowa świątynia“, „Życie“, „Lud nad morzem“ i in.

Dzieła te, powstałe na przestrzeni lat trzydziestu paru, wykazują zdumiewającą ciągłość ideowo-uczuciową, wypływającą z niezmiennego klimatu duchowego twórcy. Ich cechą zasadniczą jest mocne umiłowanie życia w całej jego rozciągłości, bezwzględna afirmacja tego życia, zarówno jego piękna, jak grozy.

W bojerowskiej symfonji na cześć wszechistnienia harmonijnie splata się liryzm obrazowania przyrody ojczystej z epickim tonem fabuły, utrzymanej przeważnie w ramach realizmu, które jednak ustawicznie rozsadza patos tęsknoty... do „nowej świątyni“.

Pochodząc z najniższej warstwy ludowej, Bojer spędził dzieciństwo i lata chłopięce jako pasterz i rybak. W tym to okresie nauczył się bliskiego obcowania z przyrodą, zrósł się z nią tak nierozerwalnie, że szarobłękitne fiordy i zbocza gór i skały nadbrzeżne stanowią w całej jego twórczości nietylko tło malownicze, lecz występują jako czynnik, kształtujący psychikę człowieka na modłę całkiem swoistą. Wychodźcom za Ocean wizja krajobrazu norweskiego towarzyszy przez całe życie, a zrząca nostalgja za nim staje się siłą motoryczną w ich bohaterskich zmaganiach z puszczą bezkresnej prerji.

„Krajobraz ten — opowiada Bojer — stał się książką, którą mogłem czytać, piosenką, którą mogłem śpiewać i kiedy dziś myślę o tych minionych dniach, jakiś tajemny szept powstaje z dna mej duszy, jakby śpiew lasów i pól pozostał uśpiony we mnie... Przebudzenie mej inteligencji jest najintymniej połączone z mem życiem wśród lasów i gór“.

Z tego samego okresu wyniósł też autor wybitny zmysł rzeczywistości, a równocześnie pragnienie i zdolność wyzwalania się od konkretności faktów w cudzotwórczej sferze fantazji. „Dla młodego pasterza nie jest rzeczą łatwą utrzymywanie wyobraźni na uwięzi“ — a to wyznanie autobiograficzne w całej pełni da się odnieść do pisarza, u którego realizm obserwacji idzie w parze z baśniowym charakterem fantazji. Syntetyczny amalgamat tych dwóch pierwiastków biegunowo przeciwnych, a jednak warunkujących wzajem swe istnienie, nadaje jego twórczości całkiem odrębny charakter nordyjski, reprezentowany najwyraziściej przez Ibsena, Hamsuna i Selmę Lagerlöf. Pośród tych największych pisarzy skandynawskich, których dorobek duchowy — wzbogacony w ostatnich latach powieściami Sygrydy Undset — wszedł dawno do skarbca piśmiennictwa europejskiego, równorzędne miejsce zajmuje Bojer, laureat Akademji Francuskiej, która najwyższą nagrodą odznaczyła jego powieść: „Potęga kłamstwa“. Powieść ta, a także: „Więzień, który śpiewał“, powinowaczłwem problemów i wnikliwą analizą psychologiczną, budzą pewne echa ibsenowskie. Z tą jednak różnicą, że kiedy Ibsen z zaciekłością inkwizytora obnaża i piętnuje słabości ludzkie, Bojer do każdego zjawiska przystępuje z serdecznem pobłażaniem, którego źródłem nie tani, sentymentalny optymizm, lecz mądra znajomość natury człowieczej. —

Stąd niezmacona jasność jego światopoglądu.

Najniesłuszniej też stosuje się do Bojera ogólne twierdzenie o poturnym nastroju literatury skandynawskiej. Prawdą jest, że o ile chodzi o samą fabułę, to losy ludzi skazanych na groźne sąsiedztwo morza i walkę z bezlitosną przyrodą podbiegunową, nie promieniują słonecznej beztroski południa. Natomiast w bogatej galerji bojerowskiej, obejmującej typy najrozmaitsze, od przedstawicieli najwyższej inteligencji do rybaków-wikingów, na śmierć i życie poślubionych morzu i chałupnikow, w znojnym trudzie wyrywających skalnej glebie skrawek jałowej roli, nie znajdzie ani jednej postaci, nacechowanej pesymizmem czy zwątpieniem. W hart i nieugięć wobec losu chociażby najcięższego, w zdolność wyzlaczania szarej doli promienną bajką, wyposażył je ten wielki miłośnik życia, sięgający w jego treść najistotniejszą, by z niej wydobyć wspaniały akord pojednania.

„Stało mi się jasnem, że ślepy los może nas obdzierać i grabić, jednakże my zachowujemy coś, co przez nic w niebie ni na ziemi dotknięte być nie może... Nosimy w sobie iskrę wieczności, harmonję i światło... I stało mi się jasnem, że tem, czego łakniałem w mych najlepszych latach, nie była wiedza, ani zaszczyty, ani bogactwo... lecz żądza budowania świątyń dla wspaniałego ducha ludzkiego, gdzie możemy duszę naszą podnieść do hymnu...“

To credo autora świadczy, że jest on daleki od bezpłodnego mistycyzmu, ale równie obcym jest mu kult nowoczesnego fetyszu: techniki, rozpanoszonej na grobie tylu umarłych wierzeń, tylu przewartościowanych wartości. Jak niewielu w literaturze europejskiej, rozumie on i genjalnie wydobywa tak dziś sławiony „patos codziennej prostoty“, której w szeregu powieści wzniósł najpiękniejszy pomnik; należycie też ocenia i docenia cuda techniki. — Amerykańskie tempo pracy, w ciągu paru tygodni wyczarowujące na pustej prerji miasto z wszystkiemi nowoczesnemi urządzeniami przejmuje go podziwem dla twórczego ducha ludzkiego, — z największą atoli niechęcią odnosi się do zabijającej go kultury materjalnej: „W naszym popędzie tworzenia nowości, nowości i nowości brak mi momentu piękna. Więcej szybkości, więcej złota, więcej środków żywności — czyż może dążenie nasze, zwrócone jest ku czemu innemu? Kiedyż dla nowoczesnego, silnego, naukowo myślącego człowieka zbudowana zostanie świątynia dla tonu wieczności w jego duszy? A jednak ci przepowiadam, że niedaleki już dzień, kiedy naród znuży się nacjonalizmem i walką klas i całą tą kulturą maszynową... Cóż z tego, że chłop pewnego dnia będzie mógł na taczkach swych wzlecieć w powietrze, kiedy niema już ani świątyni, ani święta?“

Kto wie, czy nie jako wyraziciel tych tęsknot, Bojer stał się jednym z najulubieńszych pisarzy, a każda jego nowa książka oznacza wielkie wydarzenie dla ludzi, którym rozgwar dnia powszedniego nie zagłuszył „tonu wieczności“, — dla ludzi, pożądających wzlotów, nietylko na skrzydłach aeroplanu...

m. b.

nych szkód, grożąc, że w przeciwnym razie każe go powiesić. Restaurator ratował się ucieczką. Policjant, do którego się zwrócił, oświadczył, że jest na urlopie, nic go ta sprawa nie obchodzi i polecił mu zwrócić się do swego zastępcy, zamieszkałego we wsi odległej o 3 kilometry od Elganowa. Masa po powrocie do domu stwierdził, że dom jest zupełnie spustoszony. Nadto skradziono kasę restauracji i kasę szkolną, której opiekunem jest Masa oraz znaczną ilość towarów. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

Tegoż dnia po zniszczeniu mieszkania Masy hitlerowcy udali się do mieszkania Flisakowskiego. Po wyważeniu drzwi wtargnęli do wnętrza, gdzie również zaczęli plądrować mieszkanie, grożąc bronią palną i krzycząc, że Dom Polski najdalej za tydzień będzie zdemolowany i że do poniedziałku nie może pozostać w Elganowie ani jeden Polak. Oprócz tego napastnicy odwiedzili trzech innych gospodarzy Bucę, Zulewskiego i Sulewskiego.

Powyższe akty nieslychanego terroru na ludności polskiej w Elganowie wywarły nietylko przygnębiające wrażenie, lecz wywołały paniczny wprost strach przed dalszemi napadami. Komisarz generalny w związku z temi napadami zwrócił się natychmiast do senatu gdańskiego, zastrzegając szczegółową i zasadniczą interwencję.

Umowa handlowa polsko-austrjacka zawarta.

Wiedeń 13 października.

(PAT) Umowa handlowa polsko-austrjacka została podpisana. Imieniem Polski podpisał ją chargé d'affaires p. Gawroński oraz naczelnik wydziału MSZ. Dr Adamkiewicz, w imieniu rządu austrjackiego kanclerz Dollfuss.

Równocześnie oba rządy porozumiały się co do bezwzględnego tymczasowego stosowania materjalnych postanowień umowy o ile one nadają się do natychmiastowego wprowadzenia ich w życie.

Sprawa rozbrojenia.

Mocarstwa przeciwko Niemcom.

Londyn 13 października.

(PAT) Dzienniki londyńskie stwierdzają zgodnie, że maksimum ustępstw już zaofiarowano Niemcom i że obecnie mocarstwom nie pozostaje nic innego, jak oczekiwać odpowiedzi Niemiec: Tak lub nie! Solidarność Francji, Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych jest zupełna, a jednolity front tych mocarstw niewzruszony. Natomiast stanowisko Włoch jest dotychczas niejasne.

Ze sprawozdań korespondentów genewskich wynika, że ustępstwom zaproponowanym Niemcom nadano formę ultymatywną i że w sobotę na posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej przedstawiona zostanie rezolucja francusko-angielsko-amerykańska, która w razie odmowy Niemiec wywoła otwarty kryzys. Według „Daily Herald" rezolucja ta będzie się kierowała 3 hasłami:

1) redukcja zbrojeń przez wszystkie kraje,
2) inspekcja zbrojeń we wszystkich krajach i
3) żadnych zbrojeń w którymkolwiek kraju.

Nadolny w Berlinie.

Berlin 13 października

(Tel. wł.) Główny delegat niemiecki na konferencję rozbrojeniową, ambasador Nadolny, przyjechał dziś przedpołudniem drogą powietrzną do Berlina. Wkrótce potem Nadolny przyjęty został przez kanclerza Hitlera.

Fortyfikują granicę polską — by atakować Francję.

Paryż 13 października.

(PAT) Omawiając żądania Niemiec co do fortyfikacji ich granic wschodnich ppłk. Magne pisze w „Petit Journal", że żądania te świadczą dowodnie o chęci Niemiec zaatakowania najpierw Francji, obecnie bowiem fortyfikacje nie służą już za bazę do ofensywy, lecz buduje się je w miejscach zgóry przeznaczonych do obrony. Fortyfikacje na wschodniej granicy Rzeszy niemieckiej byłyby zdaniem autora artykułu osłoną dla operacyj ofensywnych na zachodzie.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Dzień wczorajszy.

Berlin 13 października.

(Tel. wł.) W procesie o podpalenie Reichstagu odbyła się wczoraj wieczorem wizja lokalna z udziałem grupy świadków, którzy w ostatnich 2 dniach złożyli swoje zeznania oraz wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Dymitrowa.

Wyniki wizji lokalnej.

Dzisiejszy natomiast dzień procesu o pożar Reichstagu wypełniony był wyłącznie zeznaniami świadków. Oskarż. Dymitrow nie został jeszcze dopuszczony do udziału w rozprawie. Na początku rozprawy przewodniczący Dr Buenger oświadcza, że przeprowadzona wczoraj wieczór wizja lokalna przed budynkiem Reichstagu nie udowodniła, iż chodziło o więcej niż jedną osobę wkradającą się do Reichstagu przez okno. Nie dała także żadnych podstaw do przyjęcia, jakoby więcej aniżeli jedna osoba biegła wzdłuż okien na parterze z pochodnią w ręce. Prokurator zastrzega się, że powróci później do kwestji, czy sprawa została ostatecznie stwierdzona, iż chodziło jedynie o jedną osobę.

Jak aresztowano Lubbego?

Zkolei zeznaje jako świadek wachmistrz policji Poeschel, który w dniu krytycznym pełnił służbę przed budynkiem Reichstagu razem z wachmistrzem Buwertem. Świadek opisuje aresztowanie van der Lubbego. Trzymał on już rewolwer w pogotowiu. Gdy natknął się na Lubbego, Lubbe jak gdyby był zaskoczony, uczynił jeden krok wstecz. Poeschel wezwał go do podniesienia rąk, co Lubbe bez wahania uczynił. Świadek zbliżył się do niego i przeszukał mu kieszenie, w których znalazł tylko zwyczajny scyzoryk i portmonetkę. Poza tem miał w kieszeni paszport. Lubbe nie stawiał żadnego oporu, ani nic nie mówił. Był on ubrany tylko w spodnie i trzewiki. Ciało jego było oblane potem. Ujął on aresztowanego chwytem policyjnym i zaprowadził na komisarjat przy Brandenburger Tor.

Lubbe nie miał legitymacji komunistycznej.

Na zapytanie Torglera, świadek stwierdza, że nie znalazł u Lubbego żadnego dokumentu ani legitymacji, stwierdzającej jego przynależność do partji komunistycznej. Przewodniczący: Świadek przecież nie otwierał legitymacji, więc nie wie, czy w środku lub między okładkami nie było jakiego papieru.

Zeznania portjera.

Jako dalszy świadek przesłuchany został następnie potrjer bramy piątej Wendt. Objął on służbę o godz. 20. W 20 minut później polecił mu Torgler, aby go zawiadomił, gdy kto do niego zadzwoni. Wkrótce potem Torgler został wezwany i prowadził krótką rozmowę. W niedługim czasie później opuścił Torgler Reichstag w towarzystwie posła komunistycznego Koenena i sekretarki frakcji komunistycznej Rehme. Wychodzili oni zupełnie normalnie, bez żadnego pośpiechu. Świadek rozmawiał wtedy przy bramie z zapalaczem lamp Scholzem, któremu wychodzący wręczył klucz od pokoju frakcyjnego. Mimo natarczywego powtórnego zapytywania przewodniczącego świadek nie może powiedzieć, aby u wychodzących zauważył pośpiech lub coś niezwykłego w ich zachowaniu. Nie było też nic nadzwyczajnego w tem, że wychodzili z Reichstagu dopiero po godz. 20, gdyż robili to często także posłowie innych frakcyj.

Zarządca Reichstagu.

Następnie zeznaje administrator budynku Scranowitz. O godz. 20 udał się do domu na kolację. Około 21.15 usłyszał sygnały straży pożarnej a ponieważ zdawało mu się, że straż podjechała pod Reichstag, zadzwonił do portjera nocnego i dowiedział się o pożarze. Udał się niezwłocznie do Reichstagu i polecił otworzyć wszystkie bramy, aby wpuścić straż pożarną. Gdy przybył do głównej sali posiedzeń zauważył, że płoną portjery za stołem przewodniczącego. Widział także płomienie na prawo i lewo od stołów dla stenografów oraz między ławami poselskiemi w pierwszych trzech rzędach. Na jednym z foteli zauważył płonącą pochodnię, którą kopnął i nie wie co się z nią później stało. Świadek mówi, iż w pierwszej chwili był przekonany, iż podpalenia musiało dokonać 6 do 8 osób. Na tem odroczono rozprawę do jutra.

Z pobytu min. Titulescu w Sofji.

Sofja 13 października.

(PAT) Bawiący tu rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu został wczoraj przyjęty przez króla Borysa na półtoragodzinnej audjencji, poczem odbył pierwszą rozmowę z bułgarskim premjerem Muszanowem. Wieczorem premjer bułgarski wydał na cześć gościa obiad, podczas którego premjer bułgarski i minister Titulescu wygłosili przemówienia, nacechowane serdecznością i duchem przyjaźni.

Naprężona sytuacja na Dalekim Wschodzie.

Londyn 13 października.

(PAT) Wiadomości, otrzymane z Charbinu świadczą o bardzo naprężonej sytuacji na granicy mandżursko-sowieckiej. Pasażerowie kolei transsyberyjskiej opowiadają, że wojska sowieckie w wielkiej ilości kierowane są na Daleki Wschód. Co 45 minut przechodzi pociąg pełny wojska i uzbrojenia, z drugiej zas strony wojska republiki Mandżuko koncentrowane są w okolicy Hajlaru.

Walka o kolej mandżurską.

Moskwa 13 października.

(PAT) Z Chabarowska donoszą, że dnia 10 bm. aresztowany został bez żadnego powodu kierownik depostacji Mandżuli Lewickij. Na stacji Wuhedu aresztowany został kierownik odcinka kolejowego Kirilow. Zdaniem dzienników sowieckich tego rodzaju akcja zmierza do oddania administracji kolejowej na tym odcinku całkowicie w ręce przedstawicieli strony mandżurskiej.

Ćwierć miljona strajkujących w Stanach Zj.

Waszyngton 13 października.

(PAT) Liczba strajkujących wynosi 250.000 osób, w tem 70.000 w przemyśle jedwabniczym, 40.000 górników, 30.000 metalowców i wielka liczba robotników przemysłu bawełnianego i odzieżowego. W Kalifornji nie zebrano dotychczas zbiorów bawełnianych, wartości około 50.000.000 dolarów. Strajkujący wywołali w wielu miejscowościach zaburzenia. Gen. Johnson odroczył do 1 grudnia br. datę podporządkowania się wszystkich gałęzi przemysłu przepisom kodeksu pracy.

Represje przeciw przechowującym złoto

Waszyngton 13 października.

(PAT) Generalny prokurator zapowiedział, że osoby, które przechowywać będą powyżej 100 dolarów w złocie ścigane będą sądownie.

Otwarcie autostrady „Pułaski-Skyway".

Nowy York 13 października.

(PAT) W stanie New Jersey odbyła się imponująca uroczystość inauguracji wielkiej autostrady zbudowanej kosztem 19 miljonów dolarów, łączącej miasta Newark i Jersey City. Autostrada nosi nazwę „Pułaski—Skyway". Przemówienie wygłosił gubernator stanu N. Jersey oraz radca Sokołowski, który nazwał Pułaskiego symbolem tradycyjnej przyjaźni między Polską a Ameryką oraz przywiązania obu krajów do ideałów wolności, równości i demokracji. Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej gubernator przyjął defiladę oddziałów wojskowych i stowarzyszenia weteranów.

Żydzi i Arabi w Palestynie.

Londyn 13 października.

(PAT) „Times" w depeszy z Jerozolimy donosi o zdenerwowaniu, jakie panuje wśród Żydów w związku z zapowiedzianą na dzień dzisiejszy manifestacją i strajkiem generalnym, proklamowanym przez Arabów, którzy wezwali włościan arabskich z okolicy do przybycia dziś do Jerozolimy i wzmocnienia szeregów demonstrantów. Wprawdzie władze wojskowe oraz administracja angielska zwróciły się do włościan arabskich, aby nie przybywali dziś do miasta, jednakże nie jest pewne, czy Arabowie usłuchają tego wezwania i czy nie pociągną za ekstremistami. Władze poczyniły przygotowania, mające na celu niedopuszczenie demonstrantów do dzielnicy żydowskiej.

Rewolta dwóch pułków w Sjamie.

Bangkok 13 października.

(PAT) W mieście ogłoszono stan wojenny w związku z buntem dwu pułków, które opanowały lotnisko w Doumuang. Pomiędzy zbuntowanemi oddziałami a wiernemi rządowi doszło do strzelaniny. W stolicy panuje spokój. Władze wydały zarządzenia, mające na celu ochronę cudzoziemców. Ks. Bovaradej, członek rodziny królewskiej zbliża się na czele swoich żołnierzy do Bankoku. Szczegóły jego akcji nie są znane z powodu przerwania komunikacji i zaprowadzenia cenzury.

Zamach na poselstwo niemieckie.

(Tel. wł.) Na poselstwo niemieckie w Bukareszcie dokonano dziś w południe zamachu. Kilku młodych osobników obrzuciło budynek kamieniami owiniętemi w czerwone płótno, wybijając kilka szyb. Godło państwa niemieckiego obrzucili osobnicy flaszkami zawierającemi czerwoną ciecz.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie **„U mety"** K. H. Rostworowskiego. W niedzielę o 4-tej **„Hau-hau"**.

TEATR NOWY: Codziennie cieszące się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc"**.

TEATR LETNI: Dziś premjera komedji A. Sterna **„Szkoła genjuszów"**. W niedzielę o 4-tej **„Spódniczka czy toga"**.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona"**.

TEATR MAŁY: Dziś i codziennie **„Lato"**.

TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki p. t. **„Sawinkow"**.

TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".

TEATR 8.30: Operetka **„Hotel Imperial"**.

TEATR 8.30 (Filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.

TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu".**

CYGANERJA: „Miłość, młodość i spółka".

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.

TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego".**

TEATR POPULARNY: „Ciotka Karola".

TEATR ROZMAITOŚCI: Program składany.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce".
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dyrnszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „Morderca".

Radjo.

Ciekawa audycja.

Dnia 16 bm. o godz. 19.05; nadaje Polskie Radjo oryginalną audycję; będzie to uczczenie i przypomnienie pamięci trzech kompozytorów polskich: księcia Antoniego Radziwiłła, Michała Ogińskiego i Józefa Michała Poniatowskiego. Na audycję tę złożą się utwory wspomnianych kompozytorów, a całość omówi prof. Stanisław Niewiadomski.

„Peppina".

Dnia 16 bm. o godz. 20.00 radjosłuchacze będą mieli możność posłuchania miłej i melodyjnej operetki Stolza — „Peppiny", operetki, która cieszyła się niebywałem powodzeniem w sezonie ubiegłym. W rolach głównych występują Olga Obarska, Zofja Zabiełło, Marjan Wawrzkowicz, Zygmunt Tokarski i Wincenty Ruszkowski. Dyryguje kapelmistrz Jan Kochanowski. Operetka nadana zostanie w opracowaniu radjofonicznem L. Brodzińskiego i J. Krzewińskiego.

Tola Mankiewiczówna przed mikrofonem.

Dnia 17 bm. o godz. 20.00 wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej ulubienica stolicy, Tola Mankiewiczówna, która po dłuższej nieobecności przypomni się radjosłuchaczom w programie miłych i pogodnych piosenek ze swego dawnego i nowego repertuaru. W części orkiestrowej pod dyr. St. Nawrota — szereg lekkich utworów Armandoli, Jacobi'ego, Namysłowskiego i innych.

Audycje litewskie.

Dnia 17 bm. o godz. 21.15 Polskie Radjo organizuje specjalną audycję poświęconą muzyce litewskiej. Jest to pierwsza w tym roku audycja, na którą złożą się: muzyka żywa i płyty gramofonowe. Audycję poprzedzi słowo wstępne.

Program na poniedziałek 16 października.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Pieśni w wyk. Ia Bodo, J. Brochwiczówny i J. Czapłickiego. 12.50: Dziennik południowy. 15.55: Orkiestra Sadowna Tadeusza Seredyńskiego. 16.40: Lekcja języka francuskiego. 16.55: Trio Kameralne Dubiska, Szolejki, Rozenbaum. 17.50: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00: „Podróż po osiedlach polskich w Brazylji, Argentynie i Urugwaju" — wygł. red. Lepecki. 18.20: Audycja żołnierska. 19.05: „Les Adieux" — uczczenie pamięci trzech polskich kompozytorów — książąt Antoniego Radziwiłła, Michała Kleofasa Ogińskiego i Józefa Michała Poniatowskiego", wypowie prof. Stanisław Niewiadomski w połączeniu z koncertem, złożonym z ich utworów. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Operetka R. Stolza, w przerwie I-szej — „Serbowie łużyccy" — fej. Olgierda Szwarca, w przerwie II-giej Sport. 22.45: Muzyka taneczna.

Program na wtorek 17 października.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Orkiestra Mandolinistów Szczędowa. 15.40: Kwartety Beethovena (płyty). 16.25: Skrzynka P. K. O. 16.40: „Kącik językowy". 16.55: Koncert solistów: Helena Zarzycka (skrz.) i Radzisław Peter (tenor). 17.50: Wiadomości rolnicze. 18.00: „Naturalizm i jego podłoże społeczno-przyrodnicze" — wygł. Dr J. Puciata-Pawłowski. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Muzyka lekka. 19.25: Feljeton aktualny. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: „Młodzieńcza miłość" Knuta Hamsuna — Fragment z powieści „Wiktorja", 21.15: Koncert muzyki litewskiej, poprzedzony prelekcją. 22.15: Sport. 22.35: Muzyka taneczna.

ZOFJA STAROWIEYSKA-MORSTINOWA.

Niemrawiec w Roztoce.

—ooo—

Książka nie jest rekwizytem specjalnie turystycznym, ale gdy się kto raz książką „śmiertelnie zatruje", to potrzebuje jej zawsze i wszędzie. Książka zdobi mu życie sztuką, życie — książkę mu ożywia. Tak więc zdarzało się, że turysta więcej literacki jak sportowy — znajdowałam zawsze jakiś tomik przy sobie, czy to w majestatycznej ciszy polany pod Wysoką, gdzie rzezba Ganku i Polskiego Grzebienia mąciła cieniem kapryśnej arabeski klasyczne strofy Kasprowicza — czy u stóp śpiczastego Kościelca, którego ściany odbijały wołania pięknej, wójtowej Marysiny. Białe kartki moich książek patrzyły i w pawie blaski Morskiego Oka, i w szmaragdowe głębie Hal i w grozę masywnego Mlynarza. Piękno słowa ubierało mi w blaski dodatkowe granie i regle, przydawało ozdobę sztuki — tej najpiękniejszej z ozdób ziemi — Tatrom.

I tak w pewne słoneczne popołudnie, w uroczej dolinie Roztoki, wychylił się z mego plecaka piękny tom Medyckiej bibljoteki Jana G. H. Pawlikowskiego „Bajda o Niemrawcu". Ostre igły słońca wyrywały z grubych kart czarne litery; zwiewał lekki wiatr słowa — i poczęły po pobliskich lasach i przełęczach hipkać Duki i Boreasze, Piękny Halny śmigał na nietoperzych skrzydłach po widniejących w oddali szczytach, srebrny grzmot Białej wody mieszał się z głosami Starej Leśnej i szpetnego Niemrawca. Ożyło i rozśpiewało się górskie pustkowie gwarem legendy. Bo choć oficjalna — (a w tym razie jakżeż niesprawiedliwa) krytyka — nie postawiła dotąd nazwiska Pawlikowskiego, obok nazwisk wielkich Tatrzańskich gazdów słowa, Kasprowicza i Tetmajera — on to właśnie — stworzył legendę Tatr, tak jak Tetmajer stworzył ich epopeję, a Kasprowicz lirykę.

Legenda, to ten przedziwny rodzaj twórczości, w który Grecy zakuli mądrość swych życ i piękno swej ziemi. W kryształowem naczyniu mitu przechował się do dziś dnia świeży zapach ich myśli. Legenda w prostem, często dziecinnem naiwnem opowiadaniu, mieści nieskończenie wiele. Jest jak magiczny obrazek, który oglądać można ze wszystkich stron i zawsze jest piękny i zrozumiały. Jest w jej prostocie jakaś zachwycająca wszechwymiarowość, jest ona jakimś kształtem, w który kolejno wsuwać można przeróżne znaczenia. Żyje właściwie naszą własną myślą i wyobraźnią — która zastosowuje ją do naszych — jakżeż często zmiennych i różnych potrzeb. A jej pojemność i elastyczność jest niejako próbą jej autentyczności. Im jest prostszą krzyżówka da się odczytywać w większej ilości kierunków, im większą ilość tęsknot i marzeń można w jej ramach zamknąć, tem jest artystycznie doskonalszą.

I taką to właśnie legendą, legendą o wszelkich znaczeniach i możliwościach, jest Bajda o Niemrawcu.

Opowiada nam historję Jewki, która dojrzawszy raz, sama nie wie, we śnie czy na jawie, krasę Halnego — gardzi miłością i bogactwem Wojtkowem i za umiłowanym swym snem rzuca się w pogoń poprzez mgły i urwiska. Na wiosnę znajdują ludzie jej śmiertelne szczątki, ale widać odrazu, że to nie ciało zmarłego, lecz jakby skóra węża, skóra, którą porzucił, aby się w życie inne, lepsze i jaśniejsze przenieść... I wiemy, że tracąc życie i siebie, życie i szczęście znalazła w niedostępnych dla oczu krainach... Czytamy tam dalej, z historją Jewki splątaną, historję Starej Leśnej, wiecznem ukaranej życiem za to, że córnej swej miłości do Halnego, z człowiekiem się sprzeniewierzyła, że nie potrafiła czystem jej wspomnieniem życia wypełnić; czytamy historję szpetnego Niemrawca, syna Halnego, którego wichry wśród ludzi zaniosły i który, w ich podłem towarzystwie zakosztowawszy, zatracił swe piękno, swe nadprzyrodzone właściwości i odnaleść je miał dopiero w miłości i wierze...

Tu na zielonej polanie, podczas gdy oczy z kart książki przenoszą się na drżące w słońcu szczyty, wyczytujemy w runicznych znakach tej klasycznej legendy rzeczy przeróżne i dziwne. Wyczytujemy z niej legendę człowieka, który choć raz w życiu uległ „radosnej ekstazie gór", który choć raz zaciągnąwszy się upajającym eliksirem ich powietrza zatruł się na zawsze tęsknotą szczytów, który już zawsze szedł będzie za kuszącym śpiewem ich tajemniczego czaru, i który za pełnią przeczuwanej inności będzie już zawsze piął się po graniach i turniach, nie bacząc na znojne umęczenie, nie bacząc na niebezpieczeństwo życia...

Tutaj, gdy poprzez karty książki wieje z igieł górskich, w błękicie zanurzonych, wiatr nieskończoności — znaczenie słów i wyrazów wyolbrzymia się i nabrzmiewa znaczeniami wieczystemi. Legenda zamienia się w mistykę. Czytamy w czarnych zgłoskach — a kto wie, może czytamy w alfabecie widniejących w oddali turni i gzymsów — historję ludzkiej duszy, historję tych ściągających w dolinę turystów, historję naszych własnych tęsknot i marzeń. Czytamy o najmądrzejszym z ludzkich nierozsądków, poświęcającym rzeczy znane i widziane rzeczom tylko wierzonym; — przeczuwanym, rzeczom, jak mówi legenda „baconym". Czytamy o oczach, które w olśnieniu, szczytów wieczne prawdy dostrzegły i którym teraz już zawsze „dólskie" światła mgłą i mrokiem będą. Czytamy o najboleśniejszych ludzkich tęsknotach, o tęsknotach za nieziszczalnem i nieosiągalnem, o tęsknocie za tem, czego chwycić nie możemy, a bez czego żyć się nie da...

I podczas gdy pali się zachód na przejrzystych szczytach, płonie i mieni się ta cudowna bajka całą ozdobą w sztukę zaklętego piękna, ubiera w blaski granitowe percie i rozpłomienia duszę marzeniem o samotnych urwistych drogach, o „ścieżkach kóz", wiodących ku wyśnionym wyżynom i heroicznym pustkowiom...

Powoli na cichą dolinę Roztoki zstępuje zmrok. Na karty książki pada coraz gęstszy cień ponurego Wołoszyna, a cienki sierp księżyca wisi w przejrzystem niebie. Na drewnianym stole, zbyt oddalonym od drewnianej, w ziemię wkopanej ławki, leży bezużyteczna już książka. Ale opowieść snuje się dalej. Opowieść inna a jednak ta sama. Opowieść o człowieku i górach. Opowiada siedzący naprzeciw turysta o wyczerpującym trudzie dwunastogodzinnego marszu, opowiada wyciągając zmęczone nogi pani, jak zawisła przez chwilę na skalnej grani między życiem a śmiercią, opowiadają ludzie dalecy i anonimowi — a jednak tak bliscy i swojscy — o piorunowych burzach szczytów, o śmiertelnych mgłach przełęczy, o swych niedorzecznych, a jakżeż mądrych, trudach i wysiłkach!

W dużej sali najmniejszego z tatrzańskich schronisk, przy rdzawem świetle kopcącej lampy, w kurzu wzbijającym się z drewnianej podłogi snuje się dalej tatrzański epos; rodzi się tatrzańska legenda: nie przyszli dotąd ci z Wołoszyna. Co stać się mogło? klamry tam są zluzowane... i ci studenci do z Zawratu mieli iść przez Kozi Wierch, czy nie zwiodły ich mylne ścieżki?... Niespokojne oczy zwracają się ku drzwiom, uszy wsłuchują się w każdy szmer.

Wychodzę na ganek. Patrzę w tajemnicze milczenie górskiej nocy, w milczenie wypełnione tam daleko trwogą zapóźnionych turystów, może wołaniem o pomoc, walczących ze śmiercią ludzi... I patrzę w zacisznę, czerwonem światłem lampy wypełnioną izbę. Ci ludzie, tam, wydają mi się tak zwiewni i nierzeczywiści jak te z mojej książki wyszłe zjawy. Pustka gór wydaje mi się ludna i zamieszkała...

Wszystko dokoła mnie jest i prawdą i bajką tak, jak w książce Pawlikowskiego. I już wiem wszystko i nie wiem nic. Bo naprawdę, czyż wiedzieć mogę, czy ta śliczna dziewczyna, w szerokim skautowskim kapeluszu, nie rozepnie jutro serdaka i — paląc za sobą mosty rozsądku — nie rzuci się, jak Jewka, w kuszącą przepaść, goniąc rozełkaną tęsknotą wyśnionego króla Halnego?... Czyż wiedzieć mogę, czy ten blady studencik, który wyczerpany marszem leżał na trawie, nie położy się jutro na chmurze i nie da się nieść nierozsądnym wichrom w niedorzeczne krainy sztuki?... Czyż wiedzieć mogę, za czem wołają niespokojne duszy tych jedzących jajecznicę turystów, czego szukają w nadludzkim wysiłku podchodzeń i trawersowań?

Niemrawiec rozsiadł się już na zawsze w rozkosznej dolinie Roztoki. Ubrały się Tatry w opalizującą legendę. Pulsuje cicha noc rytmem pieśni. Rozpłomieniają się martwe karty ozonem górskim, i krążącymi wśród jej trzcionek tęsknotami żywych ludzi. Wszystko jest tu już jedno. Piękno życia i piękno sztuki trwa w pocałunku mistycznych zaślubin — tak samo jak trwa królewska noc nad płynącymi w księżycu szczytami...

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

NIEMCY.

Wystawa współczesnych Niemiec. Pod nazwą „Niemiecki naród, niemiecka prasa", będzie otwarta w Berlinie 17 marca 1934 r. ogólno-niemiecka wystawa, która potrwa do 1 maja. Wystawa obejmie trzy działy: naród niemiecki, Rzesza narodu niemieckiego, praca niemiecka. W pierwszym dziale będzie odtworzona historja powstania narodu niemieckiego, rasy ludzkie, typy ludności europejskiej, życie germańskiej grupy narodów, ich obyczajowość, kultura materjalna, sztuka, historja.

Książki francuskie na indeksie w Niemczech. Minister propagandy w Niemczech postawił na indeksie „Arjanę" Claude Anieta i „Pieśni Bilitis" P. Louys przełożone nie niemiecki przez słynnego poetę R. Dehmel'a.

Pisarze niemieccy, zamieszkali w Czechosłowacji powzięli uchwałę, że w przeciwieństwie do pisarzy niemieckich w Rzeszy pragną zjednoczyć w swym związku wszystkich piszących po niemiecku bez względu na rasę, wyznanie lub światopogląd. Organem ich będzie zapewne omówiony niedawno w naszem piśmie nowy tygodnik „Die Welt im Wort", redagowany przez W. Haasa.

Hitleryzowanie literatury naukowej w Niemczech. Pod pozorem przeciwdziałania bojkotowi naukowej literatury niemieckiej, szerzącemu się zagranicą postanowiły niemieckie organizacje naukowo-wydawnicze na życzenie ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, iż ilość rocznej produkcji dzieł naukowych zostanie z góry ograniczona i określona. W ten sposób uniemożliwi się wydawanie dzieł naukowych, nieodpowiadających systemowi rządów w Niemczech.

Dawna Unja Intelektualna, której twórcą był ks. Rohan, a której zjazd odbył się przed paru laty w Krakowie — nazywa się obecnie „Deutsch-Europäischer Kulturbund" i obraduje obecnie w Budapeszcie łącznie ze „Związkiem dla współpracy kulturalnej", którego niemiecki oddział stanowi. Jako delegat niemiecki znajduje się tu ks. komisarz państwowy H. Hinkel.

Dział gospodarczy.

Działalność Funduszu Pracy.

W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Naczelnego Funduszu Pracy, na którem dyrekcja Funduszu złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności. W związku z tem dziś, w godzinach rannych odbyła się w celu zapoznania szerokiej opinji społecznej z działalnością Funduszu Pracy w ciągu ubiegłej połowy roku, konferencja prasowa. Obradom przewodniczył prezes b. minister Cz. Klarner, sprawozdanie składali dyrektor naczelny Funduszu Pracy p. Madeyski, oraz dyrektor Grunwald.

Jak wynika ze sprawozdania, preliminarz Funduszu Pracy na rok budżetowy 1933/34 w globalnej kwocie, zarówno dochodów jak i wydatków — 100 miljn. zł. został wykonany w ciągu pierwszych sześciu miesięcy, a więc od 1 kwietnia do 30 września b. r. w sposób następujący: dochody w ciągu tych sześciu miesięcy wyniosły 34.921.985 złotych, wydatki zaś — 35.081.115 zł. Niedobór, powstały w sumie zł. 158.495 został pokryty kredytem krótkoterminowym. Należy zaznaczyć, że wydatki na pomoc bezrobotnym wyniosły w tym czasie 14.789.530 zł. Suma ta nie obejmuje wydatków za wysłaną dla bezrobotnych mąkę w sierpniu i wrześniu b. r., której koszt wyniesie za sierpień około 539 tys. zł., a za wrzesień około 565 tys. zł. Wydatki na zatrudnienie w ciągu sześciu miesięcy wyniosły 19.875.949 zł. Ogółem w tym czasie przyznano kredytów względnie dotacyj na zatrudnienie około 50 milj. zł., które są i będą realizowane w ratach miesięcznych aż do 31 marca r. 1934.

Akcja zatrudnienia Funduszu Pracy w sezonie r. b. wyraziła się na 30 września r. b. sumą 50.347.227 zł., z czego definitywnie zawarto umów na kwotę 47.268.422 złotych. — Akcja zatrudnienia objęła roboty rządowe na sumę 15.905.750 zł., a więc 31,8% całości, samorządowych na sumę 29.393.250 zł., czyli 58,8% całości, robót prywatnych z udziałem czynnika publicznego na sumę 4.301.000 zł., czyli 8,6%.

Udział poszczególnych województw w ogólnej sumie wydatków Funduszu Pracy na zatrudnienie przedstawia się jak następuje: województwo śląskie — 8.200.000 zł., woj. łódzkie — 7.029.927 zł., woj. kieleckie — 6.989.950 zł., woj. krakowskie — 6.000.000 zł., woj. warszawskie — 4.915.000 zł., komisarjat rządu na m. st. Warszawę — 4.027.000 zł., woj. poznańskie — 3.100.000 zł., woj. pomorskie — 2.680.000 zł., woj. lwowskie — 2.000.000 zł., woj. lubelskie — 1.311.000 zł., woj. stanisławowskie — 885.850 zł., woj. wołyńskie — 779.000 zł., woj. wileńskie — 700.000 zł., woj. białostockie — 679.500 zł., woj. poleskie — 650.000 zł., woj. nowogrodzkie — 300.000 zł., woj. tarnopolskie — 100.000 zł.

Z ogólnej sumy wydatków przypadło na roboty drogowe — 13.402.425 zł., wodno-komunikacyjne — 2.460.000 zł., kolejowe — 3.862.800 zł., meljoracyjne — 7.790.050 zł., elektryfikacyjne i gazyfikacyjne — 1.457.000 zł., budownictwo mieszkaniowe — 3.969.200 zł., przygotowanie terenów budowlanych, jak meljoracja, regulacja, budowa nawierzchni ulic i t. p. — 1.903.700 zł., budowa linij tramwajowych — 1.190.000 zł., drobne budownictwo mieszkaniowe — 875.500 zł., urządzenia miejskie 10.865.400 zł. i dokończenie budowy gmachów publicznych — 3.686.925 zł.

Przebudowa dróg względnie wykonanie nowych objęła około 750 klm., roboty wodno-komunikacyjne, jak wykopy portowe, porty, tamy i t. p. na rzekach zarządzanych przez ministerstwo komunikacji — 900.000 mtr. sześć., roboty kolejowe: Warszawa—Radom, Kraków—Miechów i Płock—Sierpiec około 46 klm., roboty meljoracyjne przy obwałowaniu rzek około 72 klm., a regulacja różnych rzek i potoków około 400 klm., elektryfikacja nowych sieci około 150 klm., a gazyfikacja około 85 klm. gazociągów, budownictwo mieszkaniowe objęło przygotowanie około 138 hektarów terenów i nowe linje tramwajowe o długości około 16,4 klm., a budynki mieszkaniowe wykonano w łącznej kubaturze 36.890 mtr. sześc. Budownictwo publiczne objęło dokończenie budynków szkolnych i gmachów publicznych o ogólnej kubaturze około 460.000 mtr. sześc. Wśród gmachów publicznych, które Fundusz Pracy ma dokończyć znajduje się 52 szkoły powszechne o łącznej ilości 456 izb lekcyjnych na 36.480 dzieci, 3 szpitale na około 210 łóżek, dom wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego o kubaturze około 20.000 mtr. sześc. oraz klinika ginekologiczna w Krakowie i wreszcie szereg innych inwestycyj o łącznej kubaturze około 110.000 mtr. sześc.

Nowelizacja ustawy spółdzielczej.

Wywiad u wiceministra skarbu prof. Leona Kozłowskiego.

W ministerstwie skarbu opracowany został projekt noweli do ustawy o spółdzielczości. — Nowela ta wprowadza pewne, dość zasadnicze zmiany w przepisach, porządkując całą dziedzinę spółdzielczości. Wywołała ona duży oddźwięk w sferach spółdzielczych.

W związku z tem przedstawiciel Agencji „Iskra“ zwrócił się do p. prof. Leona Kozłowskiego, jako resortowego wiceministra skarbu z prośbą o scharakteryzowanie obecnej sytuacji spółdzielczości polskiej i powodów nowelizacji dotychczasowej ustawy.

— Czy nie zechciałby pan minister — rozpoczynamy rozmowę — jako główny autor rządowego projektu nowelizacji ustawy o spółdzielniach, scharakteryzować powody, które skłoniły rząd do opracowania tego projektu?

— Powody są ważkie, aby je jednak zrozumieć, należy się najpierw przyjrzeć sytuacji, jaka wytworzyła się w spółdzielczości polskiej. Ruch spółdzielczy w okresie zaborczym był ostoją życia gospodarczego i narodowego w poszczególnych dzielnicach. Z chwilą powstania państwa polskiego, pozostał on wierny swoim tradycjom, przestrzegał pilnie swojej niezależności i zachował stare formy organizacyjne z czasów zaborczych, jedynie tylko poszczególne organizacje utworzyły dość luźne związki nadrzędne.

— Czy projektowana nowela może przyczynić się do konsolidacji ruchu spółdzielczego?

— Oczywiście. Jest ona tak pomyślana, aby tę konsolidację ułatwić i umożliwić. Nie można bowiem tolerować w dalszym ciągu istnienia jednoczesnego 24 związków rewizyjnych spółdzielczych w kraju, zwłaszcza, że posiadają one przeważnie charakter związków powszechnych, a tylko w życiowej praktyce niektóre z nich specjalizują się jak np. „Społem“ obejmuje wyłącznie spółdzielnie spożywców. — Natomiast zarówno Zjednoczenie Zrzeszeń Związków Spółdzielczych, jak i Unja Polskich Związków spółdzielczych obejmują te same typy spółdzielni i pracują na tym samym terenie. Dotyczy to także i związków narodowościowych: ruskich, żydowskich i niemieckich. Ten stan rzeczy wytwarza bardzo kosztowną organizację nadrzędną i niezmiernie niezdrową, a dla ruchu spółdzielczego szkodliwą konkurencję między poszczególnemi związkami. Poszczególne związki niejednokrotnie wyrywają sobie dobrze funkcjonujące placówki, tworzą niepotrzebne spółdzielnie konkurencyjne i usuwają ze związków te spółdzielnie, które im nie przynoszą dostatecznych dochodów. Oczywiście taka metoda niema nic wspólnego z istotą ruchu spółdzielczego. Doprowadziła ona do tej anomalji, że na 20.000 spółdzielni w Polsce, tylko 12.000 należy do związków rewizyjnych, a 8.000 spółdzielni, w tem znaczna liczba będących w likwidacji, nie należy do żadnego zrzeszenia i stanowi odłam spółdzielni dzikich. Dlatego też w noweli wprowadzony został przepis upoważniający ministra skarbu do nadawania związkom prawa rewizji na ściśle określonym terenie i dla pewnego tylko typu spółdzielni. W ten sposób umożliwiona zostanie specjalizacja pracy związków rewizyjnych. Przepis ten sam przez się nie uzdrowi stosunków dzisiejszych, ale będzie on w ręku rządu, środkiem pozwalającym na rozpoczęcie prac nad naprawą dzisiejszej sytuacji.

Podkreślić muszę z naciskiem, że związki rewizyjne coraz bardziej rozumieją potrzebę takiej konsolidacji.

— Pan minister wspomniał o konieczności wzmocnienia kontroli nad działalnością spółdzielni.

— Chodzi tu głównie o rozciągnięcie kontroli ściślejszej nad sposobem rozprowadzania i użytkowania tych olbrzymich kwot, które w formie kredytów udzielane są spółdzielniom. — Dość powiedzieć, że jedna tylko Kasa Centralna Kółek Rolniczych posiada 39,5 miljonów złotych kredytu rządowego, nie licząc innych, bardzo znacznych kredytów, przydzielanych innym centralom spółdzielczym. Gospodarka spółdzielni nie zawsze stała na odpowiednim poziomie, czego dowodem jest odpisany kredyt sanacyjny w wysokości 10 miljonów złotych. Zrozumiałe jest że przy rozporządzaniu tak olbrzymiemi kredytami publicznemi, spółdzielnie muszą być poddane ściślejszej kontroli.

— A jak, panie ministrze, przyjęły sfery spółdzielcze projektowaną reorganizację?

— Z naciskiem podkreślić muszę, że nowelizacja ustawy nie uderzając w niczem w samodzielność ruchu spółdzielczego, jako takiego, a porządkując formy organizacyjne związków rewizyjnych, wzmacniając kontrolę i nadzór nad spółdzielniami, oraz podnosząc odpowiedzialność za przeprowadzane rewizje, spotyka się z pełnem uznaniem dołów spółdzielczych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 13 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·25, 124·56, 123·94, Gdańsk 173·40, 173·83 172·97 Holandja 359·40, 360·30, 358·50, Londyn 27·70, 27·83, 27·57, Nowy York 5·95, 5·98, 5·92 Nowy York telegr. 5·96, 5·99, 5·93, Paryż 34·94. 35·03, 34·85, Praga 26·49, 26·55, 26·43, Sztokholm 142·85, 143·55, 142·15, Szwajcarja 172·73, 173·16, 172·30. Włochy 46·90 47·18, 46·67, Berlin w obr. pryw. 212·55. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 80·—, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 19·00, Tendencja utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 39·—, 4% inwestycyjna 105·25, 4% inwestycyjna seryjna 109·50, 5% konwersyjna 50·75, drobne 51·—, 5% kolejowa 44·25. 4% dolarowa 48·90, 7% stabilizacyjna 53·—, 52·75, 52·88, drobne 53·25, 53·—, 10% kolejowa 103·—, 103·50.

4½% listy ziemskie 43·—, 43·50 43·25, 8% listy m. Warszawy 44·—.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·90.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:. nie notowane — świętn.

Giełda Züryehska: (PAT) Paryż 20·23·75. Londyn 16·05, Nowy York 3·44, Belgja 71·90, Włochy 27·15, Hiszpanja 43·20, Holandja 208·15, Berlin 123·10, Wiedeń 72·53, noty 57·—, Sztokholm 82·70, Oslo 80·60, Kopenhaga 71·65. Sofja —·—, Praga 15·34·5, **Warszawa 57·75,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·47, Bukareszt —·—, Helsingfors —·—, Japonja —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 13 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00 —21·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00. jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—4·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00. żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—10·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·25—13·75, kuchy słonecznik 16·50—17·00. siemią lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 55·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 12 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·25—19·75 jęczmień browarowy 16·00—17·00, jęczmień 695 g/l 13·75—14·00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 13·75—14·25, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50 otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00. pszenne (grube) 9·00—10·00 rzepak zimowy 38·00—39·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 20·00—21·00 groch Folgera 22·00—25·00. ziemniaki jadalne 2·25 - 2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·12, mak niebieski 60·00 — 65·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Gazy wojenne znano już w średniowieczu i starożytności.

Niema nic nowego pod słońcem... do niedawna sądzono, że gazy trujące zaczęto używać dopiero w XX stuleciu. Tymczasem okazuje się, że były one znane już w starożytności i w średniowieczu.

Już Thucydydes w swojej Historji wojny peloponeskiej opowiadał o pociskach wypełnionych siarczanem tlenu. Plutarch wspomina, że żołnierze Kwintusa Certorjusza, podczas wojny hiszpańskiej nagromadzili kupy ziemi z popiołem, którą kazali deptać koniom, aby przekształcić ją w pył. W parę godzin później wiatr porwał ten pył i zasypał nim dosłownie oblężone miasto. Żołnierze nieprzyjacielscy zostali oślepieni i wyczerpani przez napady niezwykle gwałtownego kaszlu. Po dwóch dniach musieli się poddać.

Tatarzy, w średniowieczu, stosowali już prawdziwe gazy duszące. Podczas bitwy pod Lignicą na Śląsku, dnia 9 listopada 1241 r. odnieśli oni zwycięstwo w ostatniej chwili, w sytuacji niemal beznadziejnej, jedynie dzięki zastosowaniu jakichś tajemniczych duszących gazów. Opowiada o tem kronika miasta Lignicy.

Podczas wojny siedmioletniej, przy oblężeniu Świdnicy, na Śląsku, obie strony walczące — Prusacy i Austrjacy — również stosowały gazy wojenne. Fortecy bronili Austrjacy; ich szefem technicznym był francuski inżynier Grivauvel, natomiast Prusacy, którzy oblegli twierdzę, mieli na swojej służbie również francuskiego technika, nazwiskiem Le Fèvre. Obaj inżynierowie stosowali podczas tych walk miny podziemne oraz broń gazową. Prusacy odnieśli zwycięstwo właśnie dzięki atakowi gazowemu.

Arabskie dzieła wojskowe zalecają używanie gazów usypiających pochodzących ze spalania substancyj zawierających opium. Leonardo da Vinci — największy znawca wojskowości owych czasów — również proponował stosowanie gazów „pary arszenikowej“, aby w ten sposób uczynić przeciwnika niezdolnym do walki.

Słynny chemik austrjacki Rudolf Glauber, podczas wojny z Turcją, także wypowiadał się za stosowaniem broni chemiczno-gazowej. Pewien podróżnik włoski opowiada, że piraci chińscy wypełniali swoje pociski mieszaniną z terpentyny, siarki i ekskrementów, co wydzielało tak nieznośny zapach, że zmuszało nieprzyjaciela do ucieczki.

Widzimy więc, że zastosowanie przez Niemców podczas wojny światowej — po raz pierwszy w r. 1915 — broni gazowej nie było wcale nowością. Podobnie nie był nowością wynalazek maski przeciwgazowej, którą zaczęto stosować zaraz potem, gdyż, jak okazuje się z historji, wynalazek ten liczy już... 150 lat! 21 marca 1784 r. żeglarz francuski Pilatre przedłożył Akademji Nauk pierwszy model maski gazowej.

Podobnie i broń powietrzna nie jest wcale dzieckiem XX stulecia. Jeszcze w r. 1849, podczas oblężenia Wenecji, Austrjacy zastosowali ją na wielką skalę. Puścili oni w kierunku miasta trzysta baloników, zawierających materjały wybuchowe, w nadziei, iż wznieci to liczne pożary, co zmusiłoby przeciwnika do kapitulacji lub odwrotu. Próba ta nie udała się jednak, gdyż wiatr pognał balony w innym kierunku.

Josziko Kawaszima.

Niezwykłe życie niezwykłej kobiety.

Wśród kobiet, które w ostatnich dziesiątkach lat wpłynęły na bieg historji światowej, na szczególną uwagę zasługuje swem awanturniczem i niezwykłem życiem mała Japonka Josziko Kawaszima. Ojciec Josziko należał do starożytnej arystokracji mandżurskiej, a matka jej była Japonką. Po rewolucji w Chinach, która doprowadziła do detronizacji cesarza i do ogłoszenia republiki, udał się jej ojciec ks. Kawaszima na wygnanie do Japonji. Na łożu śmierci kazał on swej córce przysiąc, że poświęci swe życie uwolnieniu Mandżurji z rąk opryszków i bandytów.

Zanim Josziko Kawaszima stała się sławnym szpiegiem, działała ona jako amazonka w japońskim korpusie ekspedycyjnym. Pierwsze swe ostrogi zdobyła ona sobie w czasie ataku na jeden z zewnętrznych fortów Hwainganu. Wobec strategicznego znaczenia tego miejsca, naczelna komenda chińska wydała rozkaz utrzymania się przy tych fortach. Opór wojsk chińskich był więc tam szczególnie silny, a japońskim oddziałom szturmowym nie udawało się przez dłuższy czas zdobyć ani piędzi ziemi. W czasie ostatniego ataku chińskiego właśnie Josziko porwała żołnierzy swym zapałem i swą bohaterską odwagą. Dzięki niej zatem głównie Japończycy zdobyli tego dnia Hwaingan. Japońscy żołnierze uwielbiający swego niewieściego oficera, zaczęli odtąd Josziko nazywać „księżniczką-huraganem“.

Gdy Japończycy parli naprzód w chińskiej prowincji Dżehol, japoński sztab generalny zaczął rozglądać się za szpiegiem, któregoby można wysłać ze szczególnie ważnemi poleceniami do głównej kwatery chińskiej. „Księżniczka-huragan“ zgłosiła się dobrowolnie do tej niebezpiecznej misji i otrzymała ją wreszcie po rozmaitych perypetjach i trudnościach. Josziko poleciła teraz, ażeby dla pozoru żołnierze japońscy ścigali ją aż do granic terytorjum koncesyjnego Szanghaju. Żołnierze chińscy odbywający straż po drugiej stronie zasieków, przyjęli ją życzliwie. Josziko potrafiła obudzić zainteresowanie swoją osobą, gdyż twierdziła, że posiada ważne wiadomości. Zażądała więc, aby ją natychmiast zaprowadzono do naczelnego wodza wojsk chińskich. W ten sposób udało się japońskiemu szpiegowi nawiązać bezpośredni kontakt z główną kwaterą Czansuljanga. W grze tej stawką była głowa szpiega, lecz Josziko wygrała partję. Prawie każdego wieczora agenci japońskiej służby szpiegowskiej otrzymywali informacje o planach i zamiarach chińskich. Przeważnie posługiwała się Josziko systemem znaków świetlnych, przesyłanych z dachu hoteliku portowego w Szanghaju do japońskich okrętów wojennych.

Przez długie tygodnie sprawowała Josziko swą trudną funkcję aż wreszcie pewien młody kapitan sztabu generalnego powziął podejrzenie przeciw dziewczynie i kazał ją śledzić. Pewnego wieczora udało mu się rzeczywiście zaskoczyć Josziko w chwili, gdy przy pomocy dwóch wspólników dawała znaki świetlne japońskiemu krążownikowi. Jej wspólników schwytano, ona sama uciekła ścigana przez oficera chińskiego. Następnego dnia znaleziono zwłoki oficera w pokoju hotelu „Palace“ w Szanghaju. Josziko aresztowano. Ona jednak oświadczyła, że wprawdzie zabiła oficera, działała jednak w obronie własnej, gdyż usiłował ją zbeszcześcić. Nie stało się więc jej nic, roztoczono jednak nad nią w dalszym ciągu ścisły dozór tak, że nie mogła ona sprawnie kontynuować swej działalności szpiegowskiej. W krótki czas później zniknęła ona w nocy bez śladu z Szanghaju. Udało jej się mianowicie niespostrzeżenie wypłynąć czółnem i dostać się na brzeg krążownika japońskiego.

Następca tronu carskiego.

W małej miejscowości bretońskiej, w kąpielisku nadmorskiem Saint Briac, gdzie przebywa wielki książę Cyryl, odbyła się interesująca uroczystość rodzinna. Syn w. ks. Cyryla, w. książę Włodzimierz ukończył 16 lat i zgodnie ze statutem dynastycznym Romanowych został uznany za pełnoletniego.

Wielki książę Cyryl odgrywa obecnie rolę głowy rodziny carskiej Romanowych i uważa się za właściwego kandydata na tron carski. Rozwijał on ożywioną akcję w celu wzmocnienia ruchu monarchistycznego i zdobył sobie pewną liczbę zwolenników wśród emigracji rosyjskiej.

Podczas ceremonji w Saint Briac, która odbyła się w ściślejszem kółku rodzinnem i w obecności byłych dostojników dworskich, asystowali w. książęta Andrzej i Dymitry, wujowie w. ks. Włodzimierza, oraz delegaci kilku organizacyj monarchistycznych, reprezentujący emigrację rosyjską.

SZKÓŁKI

drzew owocowych, ozdobnych i róż

W DOBRACH

„ŁASK“

stacja Kol., poczta ŁASK

Polecają na sezon jesienny 1933 roku duży wybór drzew owocowych ozdobnych i róż w najpiękniejszych odmianach. (375-1-8)

Ceny bardzo zniżone.

Cenniki na każde żądanie gratis.

Program gospodarczy Polski w świetle interesów rolnictwa.

Z dyskusji na temat organizacji produkcji rolnej.

Polityka gospodarcza, jaką obecnie stosuje większość państw — wymaga nietylko spokojnej i rozważnej oceny, nietylko wyczekania doświadczeń, ale i odpowiedniego, programowego działania, jeśli uniknąć chcemy skutków powszechnego szału eksperymentów i „nakręcania konjunktury“.

Nie wystarcza głoszenie słusznych, szczerych, lecz zbyt optymistycznych poglądów, że tylko w warunkach wyzwolenia z obecnych więzów i przywrócenia swobody w obrotach międzynarodowych może pomyślnie rozwijać się gospodarstwo światowe. Głoszą tę ideę liczni jeszcze zwolennicy i apostołowie liberalizmu gospodarczego, lecz z poza wysokich murów celnych własnego gospodarstwa narodowego. Tymczasem znikają ostatnie wolne rynki zbytu, a w zamkniętych organizmach państw stosuje się już nietylko całkowity program autarkji gospodarczej, ale nagina nawet życie do różnych fantastycznych doktryn.

W tej sytuacji oczekiwanie jedynie z wiarą że samo życie znajdzie najlepsze rozwiązanie, — musi doprowadzić liczne organizmy gospodarcze do nieobliczalnych klęsk i powikłań. Świat cały stanął do walki z kryzysem nietylko izolując własne rynki, ale zmieniając i racjonalizując formę produkcji krajowej, nadając jej zgóry określony kierunek.

Na czoło wysunęły się reformy w dziedzinie produkcji rolniczej. Wszystkie zmierzają do sztucznego podniesienia cen krajowych, wszystkie pociągnąć muszą za sobą dalszy nieunikniony wzrost produkcji.

Reformy rozpoczął świat polityką „pool'i“ w Ameryce, „Battaglia del Grano“ we Włoszech, „Wheat Actem“ w Anglji, przymusem przemiału i „minimalnemi cenami“ we Francji — a kontynuuje ją „organizacją stanu żywicielskiego“ (Nährstand) w Niemczech. Rząd niemiecki chce dzisiaj widzieć w chłopie niemieckim żywiciela całego kraju i dlatego zapowiada wyrwanie go wraz z warsztatem pracy z systemu gospodarki liberalno-kapitalistycznej. Chłop niemiecki pracować ma „nie na zbyt, ale na istotne potrzeby konsumcji“. Ustala się ceny stałe, zamyka giełdy terminowe, eliminuje za jednem pociągnięciem cały handel zbożowy. Niema ryzyka, niema gry, ceny są stałe i jawne, chłop ma otrzymać „słuszną cenę za swoją pracę“.

Trudny problem i ciężkie zadanie wziął na swe barki rząd Hitlera, ujmując w karby organizacyjne zarówno produkcję jak i przetwórczość zbożową. Więcej jest wątpliwości czy uda się to zadanie wybiegające już daleko nawet poza „nakręcenie konjunktury“ i sięgające fundamentów organizacji produkcji. Pewnem jest jedynie, iż wyniknie stąd w pierwszym rzędzie nowe ograniczenie importu i skierowanie ekspansji rolniczej ku tym dziedzinom, w których Niemcy nie osiągnęły jeszcze samowystarczalności.

Na przykładzie Niemiec, kraju, który był jednym z najpoważniejszych rynków zbytu na produkty rolnicze, kraju, który liczyć się musi ze swoją ekspansją przemysłową i bezrobociem — widać nalepiej ku czemu świat zmierza. Jasnem się staje, że polityka większości państw zmusić musi pozostałe kraje, które chciałyby swój system gospodarczy oprzeć na wymianie światowej — do zastosowania u siebie samowystarczalności gospodarczej.

Jak bowiem postąpić mają kraje, takie jak Polska, których warunkiem równowagi finansowej i gospodarczej jest zdobycie walut obcych, na opłacenie importu i obsługę długów. Czy oczekiwać mają biernie, jak z roku na rok i niemal z miesiąca na miesiąc kurczy się ich eksport i niknie saldo dodatnie bilansu, mimo wszelkich wysiłków ekspansji handlowej, mimo ofiar skarbu państwa w postaci premji, oraz rynku wewnętrznego w postaci sztywnych wysokich cen niektórych produktów eksportowych.

Przykład naszego systemu polityki zbożowej dowodzi, że pewne sztuczne środki są o tyle skuteczne, o ile zastosowane są przez jeden kraj — z chwilą zaś kiedy stają się systemem powszechnym tracą całą swą skuteczność, a nawet prowadzą do nieoczekiwanych szkód. Przykład ten dowodzi również jak czujną i przewidującą musi być dzisiaj myśl gospodarcza, jak szybką i zdecydowaną reakcja na wypadki gospodarcze i zamierzenia innych krajów. Wolno nam krytykować, może i ośmieszać cudze „nakręcanie konjunktury“, ale nie wolno jej lekceważyć i oczekiwać z mniejszą lub większą dozą bierności rozwoju wypadków.

Wypadki te bowiem biegną wtedy bez naszego udziału i znajdujemy się nagle w zupełnie innej sytuacji. Dzisiejsze położenie rolnictwa cięższe jest niż przed dwoma laty; nic dziwnego — ceny światowe na wolnych rynkach uległy olbrzymiej depresji — a nasze premje pozostały na tym samym poziomie, oprócz tego rynki zbytu ograniczyły się do minimum i każda sprzedaż możliwą jest tylko dzięki dalekoidącym ustępstwom w cenie.

Czyż w tych warunkach nie należy poddać rewizji zarówno metody, jak i przesłanki naszego eksportu zbożowego?

Weźmy teraz pod uwagę nasz bilans handlowy i porównajmy jego pozycje przywozowe i wywozowe z beznadziejną sytuacją naszego rolnictwa, które zdane jest na produkowanie żyta, którego nikt w świecie kupić nie chce, a którego produkcja wzrasta u nas z roku na rok, równolegle z zanikiem produkcji buraków cukrowych, roślin oleistych, ziemniaków dla potrzeb przemysłu spirytusowego i t. d.

Na pierwszy plan wysuwa się import rolniczy, który niepotrzebnie obciąża nasz bilans i niepotrzebnie robi konkurencję własnemu rolnictwu.

Tak naprzykład w roku gosp. 1932/33 import rolniczy wyniósł prawie ½ milj tonn na sumę 178 milj. złotych, w czem zbóż na przeszło 5½ milj. zł., warzyw i owoców na przeszło 10 milj. zł., nasion oleistych na przeszło 18½ milj. zł., produktów zwierzęcych na przeszło 100 milj. zł.

Ponieważ wywóz rolniczy stanowił 378½ milj. zł. prawie więc połowa uzyskanej z takim trudem kwoty idzie na opłacenie przywozu. Prawie połowa eksportu żyta idzie na pokrycie importu samych tylko nasion oleistych.

Tymczasem bilans grupy przemysłowej przedstawia się fatalnie: import przekracza eksport. Grupy surowców poprawiają nieco sytuację, ale nawet te dwie grupy łącznie wzięte w roku 1932 wykazują saldo ujemne w wysokości prawie 8 milj. zł. Dopiero saldo dodatnie grupy rolniczej, które w r. 1932 wynosiło prawie 230 milj. zł. łatać musi niedobory pierwszych grup i daje jeszcze netto saldo dodatnie.

To saldo jednak z roku na rok się kurczy. W r. 1931 wynosiło jeszcze 410 milj., w r. 1932 już tylko 221 milj. zł., a za pierwsze 8 miesięcy r. bież. o ca 50 milj. mniej niż w analogicznym czasie roku ub.

Gdy w świecie znajdujemy tak głębokie przemiany — u nas tkwimy w starym systemie, który przyczyny importu rolniczego motywuje: 1) sprowadzamy surowiec dla krajowego przemysłu, 2) wwozimy produkty rolnicze z krajów rolniczych w drodze kompensaty za nasz eksport przemysłowy. System taki jednak na dłuższą metę rujnuje rolnictwo. Na zakup surowców, które możemy wyprodukować w kraju wyzbywamy się walut, zamiast kupić i zwiększyć zapas złota a temsamem i zdolności emisyjne Banku Polskiego.

Zagadnienie i poprawa naszego bilansu handlowego, oraz znaczne ulżenie tą drogą rolnictwu nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia. Analogicznych niemniej ważnych przykładów możnaby mnożyć wiele.

W świetle tych przykładów i na tle deflacyjnego kierunku naszej polityki pieniężnej, która znakomicie zaostrza kurs naszych spraw gospodarczych — wydaje się nam, że utknęliśmy w martwym punkcie i to właśnie wtedy, gdy świat cały wszystko robi, aby tylko ruszyć z miejsca.

Musimy liczyć się z tym nowym prądem, który ogarnął świat cały. Byłoby iluzją sądzić, że u nas możemy pozostawić rzeczy własnemu biegowi wypadków. Dopóki nie wrócą warunki, w których liberalizm mógłby swobodnie się rozwijać, i nam nie pozostaje nic innego, jak szukanie nowych dróg, nowych metod utrzymania na powierzchni naszego życia gospodarczego. Zanim złoto odpłynie, lepiej bieg wypadków uprzedzić.

Nie chcemy naszej polityki gospodarczej pchać na drogę „eksperymentu“ ale domagać się od niej musimy odpowiedzi na pytanie co i w jakiej ilości można produkować, aby warsztat rolny mógł osiągnąć jako taką rentowność, a państwo zrównoważenie bilansu płatniczego i trwalsze podstawy budżetu.

Gospodarki planowej i zasady samowystarczalności nie można uznać za doskonałość. Pozostały one jednak, praktycznie biorąc, jako niemal jedyne, możliwe obecnie do zastosowania. Zamykając się w ich granicach nie tracimy bynajmniej naszych zdolności ekspansji i w każdej chwili zmienić możemy metody wymiany, gdy świat się przekona, że obrał mylną drogę. Będziemy tylko lepiej przygotowani.

Natomiast jedynie w tych granicach zwiększyć możemy pojemność naszego rynku wewnętrznego, a rolnictwu zapewnić możność produkowania tego co kraj potrzebuje, a świat chce kupić po godziwej cenie. Nasza zdolność ekspansji ginie i wyładowuje się bez korzyści, wobec obcych utrudnień, a znakomicie może być wyzyskaną w ramach umów kompensacyjnych.

Każda zmiana w polityce gospodarczej a za nią w produkcji rolniczej nie jest rzeczą łatwą. Wymaga czasu, potężnego wysiłku, współdziałania rządu i samego producenta. Potrzebne będą gruntowne badania naukowe, kalkulacje i szczegółowe organicznie związane ze sobą plany organizacyj zawodowych i przedewszystkiem dyscyplina gospodarcza, naturalnie wszystko to na tle zdecydowanych wytycznych polityki gospodarczej.

W kierunku tych metod zmierzamy już — jednak bardzo powoli. Wypadki wyprzedziły nas o wiele naprzód i dlatego w działaniu musimy się spieszyć, jeśli nie chcemy pozostać w tyle za innemi narodami.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.